



Mija dziś 102 rocznica urodzin Włodzimierza Hlejsza Lenina. Rozwijając twórczo rewolucyjne dzieło Marksa i Engelsa potrafił odnaleźć w swej współczesności najistotniejsze mechanizmy prowadzące do zwycięstwa sił rewolucji i postępu nad burżuazyjnym systemem wzrostu i niesprawiedliwości społecznej. Wódz proletariatu rosyjskiego był przyjacielem Polski. Niezmiennie stał na stanowisku uznania praw narodu polskiego do samostanowienia, do niepodległości. Przechodząc na ziemi krakowskiej utrzymywał żywe kontakty z polskim ruchem robotniczym.

TAK SIĘ JAKOŚ dzwoni w naszym kraju kultura rozwija, takowymi ścieżkami chodzi, iż z racji wzrastającego na nią popędu (głód rozrywki, często konsumpcyjny do niej stosunek odbiorcy) stała się ona dla wielu profesjonalistów źródłem dochodów, a nie — jak tego jej prestiż i cel wymaga — wartością ideową i artystyczną.

A ponieważ i rynek jest chłonny, i konkurencja duża — rzecz dzieje się na pewno dzwona: coraz wyższy poziom artystyczny bywa często cechą charakterystyczną twórczości amatorskiej. Tu za przykład stawiam studencki ruch kulturalny.

I część suity: Kto tworzy Zespół?

Zespół Pieśni i Tańca AGH jest w pełni zespołem amatorskim, studenckim. Tworzą go studenci i pracownicy naukowcy głównie z Akademii Górniczo-Hutniczej, a także z pozostałych uczelni Krakowa. „Zmiana wari” dokonuje się drogą naturalnej rotacji — co roku organizuje się nabór nowych kandydatów bez specjalnej preselekcji.

Zespół Pieśni i Tańca AGH powstał w 1949 r. z inicjatywy obecnego kierownika artystycznego doc. dr Wiesława Białowąsa — z zawodu metalurga, z zamiłowania — kompozytora, pianisty i konesera folkloru. Tenże docent Białowąs, będąc jeszcze studentem AGH, założył w tamtych latach orkiestrę big-bandową, którą wkrótce wznowił o chór i zespół taneczny. Stopniowo powstawał kształt i profil obecnego zespołu.

Mimo iż fluktuacja wśród członków Zespołu bywa z oczywistych przyczyn dość duża, znajdujemy przypadki, które każą nam oceniać związki socjologiczne w tej grupie na miarę silnych, emocjonalnych i towarzyskich więzi. Dr Anna Morańska, pracownik naukowej AGH, tańczy w zespole już 15 lat. Skrzypek Adam Cioch łączy swoją współpracę z tym zespołem barwy, dźwięku, ruchu i rytmu z pokazną częścią życia — od szkoły podstawowej po zdobycie dyplomu metalurga. Kontrabasista po 10 latach „basowania” również obronił dyplomową pracę i wrócił do Zespołu, w którym z kolei znakomicie się zadomo-

Henryk Cyganik

STUDENCKI RUCH ARTYSTYCZNY

ENTUZJAŚCI



wili dwaj ślusarze z WSK — jeden z nich gra na puzonie, drugi — na klarynie. Prócz studentów w gronie członków znaleźli można uczniów średnich szkół muzycznych i liceum O, spojrzcie na te dwie tańczące bliźniaczki! To właśnie maturalystki. Występują za zgodą rodziców i po każdej próbie są odprowadzane do domu.

Ogólnie struktura 160-osobowego Zespołu przedstawia się następująco: na czele stoi Rada Artystyczna złożona z instruktorów i kierowników sekcji. W sprawach choreografii głos decydujący ma zawodowy choreograf, autor układów tanecznych — Zbigniew Piętkowski, w sprawach muzycznych — Ludwik Wiśniowski, chórem opiekuje się dyrygent Mateusz Stroka, dyrektora administracyjną przypada pierwszemu w Zespole tancerzowi, asystentowi w instytucie geofizyki stosowanej i poszukiwan naftowych AGH — Markowi Skalińskiemu. Samym głównym animatorem całej jest doc. dr Wiesław Białowąs.

Stanowi zatem Zespół swoisty konglomerat ludzkich charakterów, postaw i typów ludzkich, których łączy rytm owej trambliki, polki, oberka czy scena obrzędu bociana i scena z kieleckiego jarmarku ze Suitry Świętokrzysko-Opatowskiej.

II część suity: Co integruje Zespół?

Właśnie — co łączy tych młodych ludzi? Pierwszym czynnikiem integrującym jest na pewno umiłowanie śpiewu i tańca, a dlatego akurat ludowego, bo większość z nich pochodzi ze wsi. Odnaleźć można w owym umiłowaniu to o czym mi mówił puźnista Zespółu Sławek Marcinkiewicz — satysfakcję tworzenia wspólnego, niepowtarzalnego zespołu, w którym brama, jedna ruchu i dynamiki umiłowania idealnie współgra z rytmem, tekstem, tradycją i dźwiękiem polskiego folkloru — najdalekawszego (ze względu na rytm, melodyjność, różnorodność skal muzycznych, typ kapeli, tańce parami itd.) z folklorów europejskich. Czyli jest w tym umiłowaniu autentyczna pasja poznawania tej formy twórczości ludowej w aspekcie prawnym naukowym. Zresztą, doświadczenie takiego stosunku do pracy w Zespole niech będzie fakt napisania na gruncie doświadczeń Zespołu dwóch prac magisterskich.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA
NIEDZIELA
22. 23. IV. 1972 R.
NR 95 (7510)
ROK XXIV
CENA 1 ZŁ

GAZETA

Nakład 360.145

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

— A CIEBIE SERDENKO, nóżki nie zabołeli? — odezwała się nagle babcia z kąćką przy oknie. Poszłam za jej spojrzaniem: na peronie, obok naszego wagonu dreptał konduktor ómiąg papierosa. Nie odwrócił głowy, nie usłyszał. Ale, jakby zgadzając babciną niecierpliwą, bez pośpiechu zbliżył się do drzwi i dał znak maszyniście. Drgnęły tafle okien. Wolniutko zostawał Olsztyn w kurzu półpółdnia. Jechaliśmy w milczeniu...

Dopiero koło Pasmia mężczyzna siedzący obok drzwi wejściowych nie wytrzymał ciszy: A taki mamy wiosnę — obwieścił na widok jezior wyszczelonych płatami kry. Nikt nie odpowiedział. — Pani z daleka? zwrócił się nagle do mnie jakby wyuczając, że z całego przedziału tylko mnie jedna może „złowić” na miejscową egzotykę. — Niech pani patrzy, czy ci ludzie głowy potracili? Upał taki, a oni przez jezioro jeszcze chodzą, to dom zawierzyli...

Już Szczytno. Tłok na korytarzu żelaza teraz. Pospiesznie z niecierpliwą tych, którym spieszy się do domu, wysiadali robotnicy, urzędnicy, uczniowie, którzy codziennie dojeżdżają ze Szczytna do Olsztyna.

WJEDZAMY W PUSZCZĘ PISKA. Zrobiło się nieco ciemniej i dziecko przytulone do matki nagle zapłakało nie wiadomo czemu. — Już trzeci raz zachorował na główkę — wyjaśniła.

Kobieta z czołem poradzonym pionowymi bruzdami podsunęła chłopcu cukierka. Plakał coraz żłośniejsze i znów wyrwał się matce: proszę, żeby go zabrali do zakładu, jedźmy tam po to do Olsztyna. Niech podrośnie — mówią — to wtedy...

Pograżaliśmy się coraz głębiej w puszcze. Brąz szorstkich liści wstawał z ziemi, sunął po konarach i gałęziach, gubiąc po drodze kolor przełamując się w czerwień, aby w wierzechołków drzew rozpalili się na żółto. Właśnie słonko szło spać nad osadą, która się Zgon nazywa.

Zgon? — zażartował ktoś z obecnych. Tu są lepsze nazwy. Tam, po prawej mijamy Zamordecję!

Zatrzeszczało coś w kacie. To babcia, ta, która tak troszczyła się o konduktora, zaczęła sadowić się do snu.

A jednak — widzę — coś jej spokoju nie daje. Patrzy na chłopca, tego, którego matka chce oddać obcym. Niby na niego, a przecież w głąb swoich myśli. Dramat matki i dziecka z pociągu przywołał jakieś odległe skojarzenia, które wydobywają się na powierzchnię koniuszkiem zdania, gdzieś w głębi rozpoczętego. — I do przyjęcia wzięli — stwierdza stanowczo. Do przyjęcia poszedł biedaczysko. Do przytulku — poprawia się. Po co ja durna jadę tam, gdzie ani wnuczka, ani córki. Postać w szarych chustkach prostuje się w swoim kacie. — Bieżeńiec ja, zza Buga! Jak palec samiułka! Bandery matkę pobili, ojca zarekali, bo za wolno uciekali! W lasach my warowali, koło ruskich partyzantów. Jak oni szli walczyć — mówią nam: Uciekajcie, bo was pobija. Biegnijmy, a tu za nami wioska gore. Tydzień my szli, głodem przymierali. Jakaś kobieta dała mi maki. Pomnę — 8 bochenków chleba napiekłam wtedy!

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Ewa Owsiany

PUSZCZA



Z krzyżówki na Bystrem w lewo, w kierunku na Antałowkę prowadzi wąska, nie najlepiej utrzymana uliczka. Podobno najstarsza droga w Zakopanem. Zachodzi na nią każdy, kto szuka nielicznych już pomników Witkiewickiej architektury. Na zbiegającym ku uliczce wschodnim stoku Koziańca stanęło przed bez mała wiekiem, bo w 1897 r. jedno z owych słynnych jak „Koliba” czy nie istniejąca już „Zofijka” domostw projektowanych przez twórcę zakopiańskiego stylu w budownictwie drewnianym.

Nazwano je willą „Pod Jedłami”. Piękne, wyniosłej sylwety, znakomitej kompozycji dworzyszce, pobudował Jan Gwałbert Pawlikowski. Badacz literatury polskiej, ekonomista, działacz społeczny, publicysta — tu przypomniany głównie jako pionier ruchu ochrony przyrody, prezes sekcji Ochrony Tatr przy Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, założyciel i pierwszy redaktor rocznika „Wierchy”. Dlaczego wprowadzam motyw tej postaci?

W jednej z prac pt. „Kultura a natura” zamieszczonej w roczniku „Lamus” J. G. Pawlikowski konstatuje:

„Człowiek odłączył się od natury, a natura — walczy z człowiekiem. Aż wreszcie ujął się do gruntu, że poczyna mu w sposób stałszy z przerażenia, by w pustce przestrzeni nie został sam ze sobą, trupem”. I dalej: „Ileż to „żelaznych konieczności” wysuwno przeciw obciążeniu przemysłu kosztami urządzeń ochronnych czy ubezpieczenia robotników lub zakazu pracy dzieci. A przecież przemysł koszty te ponosił z chęcią, kiedy w wartościowaniu ogółu i samego robotnika rzeczy te nabraby takiej ceny, że zrównoważyłyby one koszty w bilansie strat i zysków (...). Tak samo będzie musiał ponieść koszty takich „modyfikacji” które ochronią zagrożone dziedziczości, zdrowie ludzi, byle woli roślin i zwierząt. I tak samo te koszty wytrzyma. I znowu jest to tylko kwestia takiej przemiany w roli człowieka, któryby rzekłomemu prawu przeciwstawił prawo nowe z twardego jeszcze kruczku”.

Pawlikowski pisał te słowa w 1913 r. Po przeszło pół wieku, doświadczeni rozwojem sytuacji jesteśmy gotowi u wierzyć w wizjonerski charakter tych poglądów. W publicystyce Pawlikowskiego nie

BYLI niepopularni SZLI pod PRĄD...

Maria Szelingowska
ICH MYŚL OTWIERA PERSPEKTYWY

ma jednak cienia akcentu „przepowiedni”. Jego stanowisko jest jedynie wynikiem wnioskowania naukowego, głębokiej znajomości zagadnienia. W czasopiśmie typu popularno-naukowego i społeczno-kulturalnego zetknęłam się kilkakrotnie z publikacjami pła prof. dr STEFANA MYCZKOWSKIEGO z Krakowskiej WSR. W swoich rozważaniach uparcie kieruje on uwagę na jeden i ten sam problem. Twierdzi, że wszystkie prawie zagrożenia przyrody oraz błędy gospodarki jej zasobami, wynikają z nieliczności biologicznego. Oskarża o nie nie tylko ogół społeczeństwa. Dostrzega je bowiem również w samych nawet biologów, specjalistów z innych dyscyplin naukowych i zawodowych, które dotychczas gospodarkę biosferą.

Na AGH, w Instytucie Geologii Regionalnej informowano, że prawdopodobnie udał się na Sławkowską do Akademii. W sekretariacie oddziału PAN doradzano natomiast, że Profesora najłatwiej „uchwycić” tylko na AGH. Wreszcie ustalono, że dla zaoszczędzenia fatygi najrozsądniej będzie zadzwonić po godzinie 15 na prywatny adres.

O tej porze Profesor zarzywał

przebywa już i pracuje w domu. Był to poza tym wtorek — dzień zarezerwowany na wykłady i dyskusje w Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Tworzywa Ich Użytkowania. Profesor powołał je do życia w czasie dość już odległym, w początku lat sześćdziesiątych — w każdym razie jeszcze wówczas, kiedy problem „nieliczności biologicznego” zdawał się być czystym wymysłem, jeśli nie produktem swoliste go czarnowidztwa ideologicznego.

dziś Seminarium prof. Waleriego Goetla urosło w sławę. Stało się otwartą szkołą poglądów w kwestiach kształtowania stosunków i zasad współzależności człowieka z otoczeniem przyrodniczym. Grono jego uczestników tworzą pracownicy nauki, fachowcy z różnych gałęzi przemysłu, ekonomistów, działaczy polityczni, publicyści. Wykłady zaś dają najznakomitsi w Polsce specjaliści, za duży zaszczyt pożywiający możliwość wystąpienia z tej katedry.

W czasie mojej u Profesora wizyty, uraczono mnie sztuką argumentacji i prowadzenia tematu blisko dwugodzinny wykład. Słuchałam traktatu. Wyczerpywał całość aktualnej problematyki, to podbarwiał zaś dygresjami i szkic wspomnienia.

Z nazwisk pierwsze, później najczęściej powtarzane, padło to największe: Władysława Szafera, Związek ich dwóch: botanika i geologa — badacza przyrody ożywionej i przyrody nieożywionej był, biorąc rzecz w kategoriach pozaprofesijskich, przede wszystkim układem typu programowego. Wynikał ze styczności problemów. Skala i roślinia, to co w

głębi i skorupie Ziemi, i to co na powierzchni, z jej gleby wyrasta i rozmnaża się wzajemnie bowiem warunkuje swą egzystencję, swój porządek trwania.

POLSKA MYŚL, POLSKA POLITYKA W DZIEDZINIE OCHRONY I GOSPODAROWANIA ŁAŁCISIA ŚRODOWISKA ŻYCIOWYCH BIOSFER, SA WYKOSNOTOWANE W OPINII ŚWIATA. JESTEŚMY CENIENI

Po drugiej wojnie światowej, na pierwszym kongresie ochrony przyrody w 1947 r. doszło do ostrego starcia poglądów. Zarzysowały się dwa stanowiska. Jedni opowiadali się za utrzymaniem kierunku konserwatorskiego, drudzy za rozszerzeniem problematyki ochrony, przetruciem jej na teren polityki gospodarczej i społeczno-socjalnej. Nasza delegacja forsowała ten drugi punkt widzenia. Już sam jej skład wymownie świadczył, jaki program i argumenty zamierzała Polska przedstawić na jeździe. Reprezentowali ją: Szafer i Goetel, ale już do spółki z nowo dobrany partnerami: prof. Jerzym Hryniewieckim, architektem i prof. Gerardem Ciolkitem, urbanistą.

Zwyczajny pogląd naszej grupy. Zmiane programu przeciwczołowano, powołując Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody i jej Zasobów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Niby to już wiosna, a w Zakopanem widok na Tatry wcale nie przypomina tej słonecznej pory roku. Ale po mgłach, deszczach i mżawkach powinna nastąpić wreszcie zmiana...

Maciej Szumowski

MOIM ZDANIEM

Jazda „na gape”

NA JEDNEJ z linii autobusowych ruch pasażerski zanikł do tego stopnia, że trzeba było zlikwidować komunikację na tym odcinku. Tyle oficjalny komunikat dyrekcji PKS-u. Gdyby wieść była zmotywowana, można by ten komunikat podać Polskiej Agencji Prasowej, jako lapidarnie potwierdzenie zdobytych cywilizacyjnych XX wieku. Niestety — do władz terenowych płyną skargi, petycje i memorialy atakujące decyzje urzędników PKS-u, którzy odcięli wieś od świata. No, bo przecież setki — jeśli nie tysiące — mieszkańców wsi nie ma jak się dostać do pracy, czy do miasta na zakupy. Przykład klasycznej decyzji urzędniczej zdrowemu rozsądkowi. Po prostu skandal.

Więć z impetem atakuje, władza twardo stoi na swoim stanowisku, o-

bieg memoriałów trwa, coraz częściej używa się dosadnych słów na określenie władzy, coraz częściej padają argumenty o istocie socjalizmu w Polsce, który to „socjalizm winien zapewnić przeciwieństwo w starym autobusie”. Sprawa trafia na wysokie forum polityczne, które w moim przekonaniu nie powinno zajmować się tym jednym, rozklekotanym autobusem.

DOPIERO wówczas okazuje się — jak zawsze w Polsce — że w szczytach mają rację. Ołóż mieszkańcy dużej wsi od wielu miesięcy zawarli intratną umowę z konduktorami tej linii. Nie żądali biletów od konduktora, w zamian za to płacili obniżoną cenę za przejazd. I wilk syty, i owca cała. Tylko w kasach PKS-u wpływy malały aż do zera.

Sądząc więc po wpływach — ruch zanikł kompletnie. Dyrekcja zlikwidowała kursy jazdy do wsi. A wieś jeździła i chce jeździć dalej. „No, bo albo jest socjalizm, albo go nie ma” — jak mówią we wsi i w dyrekcji PKS-u. I w ogóle, co na to władza...

Rzecz w tym, że za diabła nie można dojść w tej sytuacji, o jaką też władzę chodzi. Bo można powiedzieć, że winna jest, na przykład — władza ludowa, czyli gromadzka — a może władza, której insygnia dzierżył w torbie na pieniądze konduktor? No, przecież rządził w tym autobusie i miał mir wielki oraz poparcie większości. On dyktował precyzyjnie obliczoną politykę wsi w tym względzie. Nie można też z góry wykluczyć, że autobusem tej linii nie jeździł komendant posterunku MO i I sekretarz Komitetu Gromadzkiego partii. A kładz i nauczyciel? (jeśli idzie, oczywiście, o rząd dusz!).

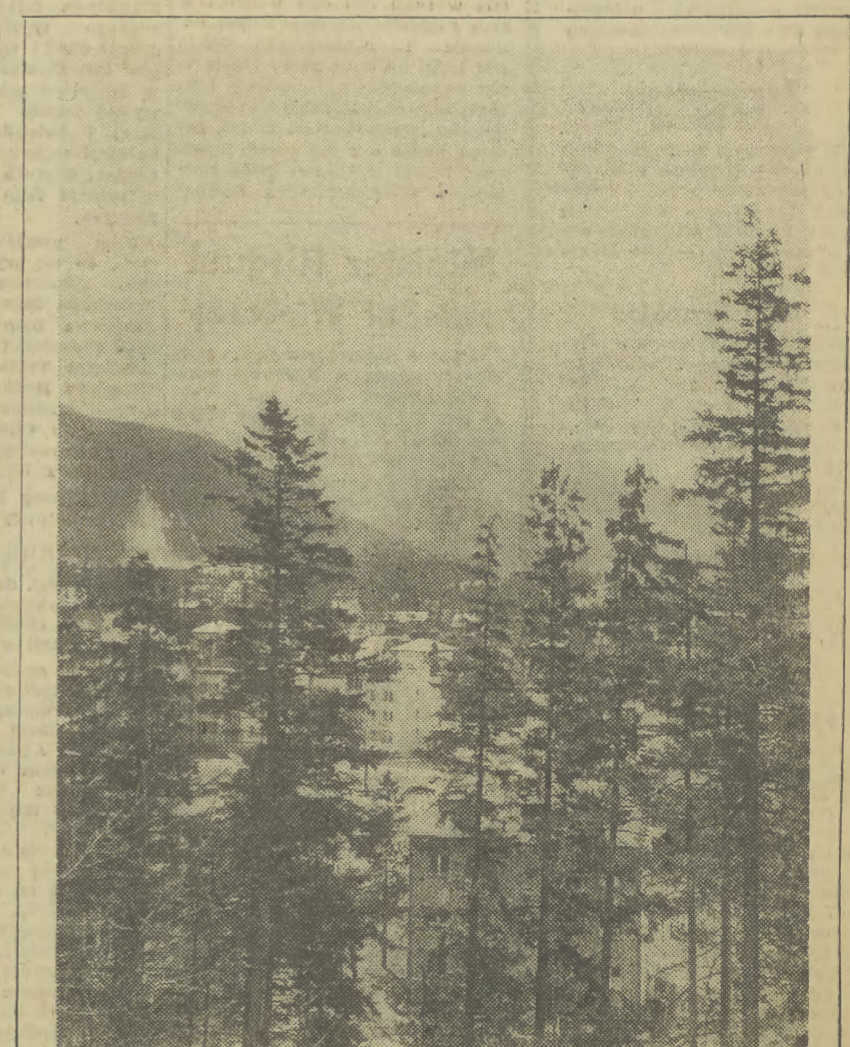
NAJŁATWIEJ rzucić wszystko na kontrolerów PKS-u. Tylko, że ich najłatwiej okpić: więc co to za władza? Zanim taki kontroler wsiądzie, konduktor zdąży wszystkim rozdać bilety, jak trzeba. Humorystyczna postać, a nie władza — choć czapkę ma elegancką i z naszywkami.

Niewątpliwie jakąś tam władzą jest dyrekcja PKS-u, ale odpowiedni urzędnicy tej dyrekcji okazali się wyjątkowo nierozgarnięci, jeśli znając liczbę mieszkańców wsi — nie zainteresowali się ilością sprzedawanych biletów, więc chcą nie chcą trzeba ich zdykwalifikować. Autorytety pozorne.

Wzili się więc tym autobusem przedstawiciele władzy i obywatele w pozornej zgodzie i pełnej solidarności z wytyczoną linią działania przez konduktora — aż w końcu autobus stanął. A wszystkim się zdawało, że będzie jeździł z a w s z e. Władza myślała, że dojedzie tam, gdzie chce — bo przecież jada z nią obywatele. Obywatelom wydawało się, że muszą jechać, bo jeździ z nimi władza. Nikt nie chciał myśleć, że kiedyś autobus trzeba będzie pchać.

TAKIE POPYCHANIE, to byłby kłopot dla wszystkich wtelki — tylko ja miałbym łatwiejsze zadanie — dość szybko mógłbym wówczas odróżnić władzę od pasażerów.

W tej chwili problem jest nie do rozwiązania — jedni uważają drugich za głąbszych od siebie — i piszą memorialy...



W czwartek 27 kwietnia:

W 102 rocznicę urodzin W. I. Lenina

Red. O. Jędrzejczyk telefonuje z Kijowa

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Kolejne posiedzenie Sejmu PRL

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 3 posiedzenie Sejmu PRL na dzień 27 kwietnia 1972 r. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 14.00. Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:
- pierwsze czytanie projektu uchwały Sejmu PRL o pięcioletnim planie społeczno-gospodarczym rozwoju kraju w latach 1971—1975;

Uroczysta akademicka w stolicy Kraju Rad o polskiej wystawie

W piątek, w moskiewskim Pałacu Zjazdów odbyła się uroczysta akademicka w stolicy Kraju Rad o polskiej wystawie. Wśród uczestników akademicki znaleźli się: Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin, Nikołaj Podgorny i inni przywódcy KPZR i rządu ZSRR.

Wicepremier K. Olszewski o polskiej wystawie

Wczoraj opuścił Kijów wiceprezes Rady Ministrów PRL Kazimierz Olszewski oraz towarzyszący mu osoby, wśród nich i sekretarz KW PZPR Józef Klasa.

Referat zatytułowany „Leninizm — wielka twórcza siła budownictwa komunizmu” wygłosił członek Biura Politycznego i sekretarz KC KPZR Fiodor Kulakow. Mówca stwierdził m. in., że bohaterskim wysiłkiem wielomilionowych rzesz robotników, pod kierownictwem partii leninowskiej, w Związku Radzieckim, zbudowano rozwinięte społeczeństwo socjalistyczne.

Z kraju i ze świata

H. Jabłoński przyjął delegację spółdzielczą

(P) 21 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwedrze delegację polskiego ruchu spółdzielczego. Rozmowa dotyczyła głównych problemów spółdzielczości w Polsce, z zwłaszcza realizacji poważnych zadań postawionych przed nią w dziedzinie produkcji i usług.

Ministrowie zakończyli obrady

W Warszawie zakończyły się wczoraj obrady ministrów pracy krajów RWPC. Na zakończenie obrad uczestników przyjął członek Biura Politycznego KW PZPR, wicepremier Józef Tejchma.

A. Jelisiejew wśród polskich naukowców

21 bm. był drugim dniem pobytu w Warszawie radzieckiego kosmonauty Aleksieja Jelisiejewa. W godzinach porannych radzieckiego gościa podejmowali członkowie kierownictwa Polskiej Akademii Nauk z wiceprezesem Akademii prof. Dionizym Smołenskim.

Krajowa narada gospodarstwa ZMW

Blisko 300 młodych pracownic rolnictwa uczestniczyło w obradach III krajowej narady gospodarstwa ZMW rozpoczętej wczoraj w Warszawie. Celem spotkania jest przedyskutowanie dotychczasowych efektów przedsięwzięcia „gospodarstwa” i społecznych roli ZMW zmierzających do wzrostu produkcji rolnej.

Przed wizytą Nixona w ZSRR

Rzecznik Biłego Domu poinformował, że prezydent Nixon w czasie swej wizyty w Związku Radzieckim oprócz Moskwy odwiedzi Leningrad i Kijów. Nixon przybędzie do Moskwy z 7-dniową wizytą 22 maja.

Bitwa morska w Zatoce Tonkińskiej

Dowodztwo amerykańskie podało w piątek w Saigonie, że w czwartek wczoraj doszło do bitwy morskiej w Zatoce Tonkińskiej między amerykańskimi niszczycielami i jednostkami DRW.

„Kosmos - 487”

W Związku Radzieckim wystrzelony został w piątek kolejny sztuczny satelita ziemny — „Kosmos-487”. Na pokładzie satelity zainstalowana została aparatura naukowa przeznaczona do kontynuowania badań przestrzeni kosmicznej.

Zaprzyśnięcie Ali Bhattu

W Pakistanie anulowano stan wojenny. Zgodnie z uchwałą niedawno przez parlament tymczasową konstytucją Kraju, Zulfikar Ali Bhattu został zaprzyśniony jako prezydent Pakistanu.

Apel Pompidou

Wczoraj wieczorem we wszystkich programach radia i telewizji francuskiej wystąpił prezydent Francji, Georges Pompidou. Zapełnił on o głosowanie na rzecz rozszerzonej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w referendum, jakie odbędzie się w najbliższym niedzieli.

Międzynarodowe seminarium leninowskie

o koncepcji komunistycznego wychowania

(Inf. W.) Budownictwo socjalistyczne osiąga te fazy, która — jak stwierdza np. prof. dr B. Suchodolski — oznacza istotną zmianę treści walki między naszymi a kapitalistycznym systemem społecno-gospodarczym. Wyrównanie różnic poziomu dobrobytu materialnego powoduje, że zaczyna się ona coraz silniej przenosić głównie na płaszczyznę ujawniania twórczych wartości systemów kultury, zasad kształtowania wzorów społecznych dążeń, ambicji i stylu życia mas ludzkich. Toż z kształtowaniu przyszłości społeczeństwa i pedagogiczne oddziaływanie i będzie miał coraz bardziej rozprzestrzeniając znaczenia programowe. Oczekujemy, iż pomoże nam ona w stopniu doskonalszym — a wyższym wobec nadchodzących sytuacji rozwojowych — rozumieć cele przyświecające rozbudowie socjalistycznej struktur życia.

Nurt tych poszukiwań silnie uwiadamia się w ruchu młodzieżowym całego naszego obozu. W Polsce obecna dyskusja, jaka toczy się wśród ZMS, ZMW, ZSP i ZSW, zwraca się przede wszystkim ku problemom jakości działań wychowawczych. Nadchodząca epoka rewolucji naukowo-technicznej wymaga bowiem zmiany dyscypliny pracy, postaw zawodowych, doskonałego zorganizowania rzeczywistości społecznej w kraju.

o utworzenie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Leninowska polityka narodowościowa KPZR umożliwiła wyrównanie różnic w poziomie rozwoju gospodarczego wszystkich republik związkowych, doprowadziła do utworzenia silnej socjalistycznej gospodarki, rozwijającej się zgodnie z jednym planem państwowym. ZSRR stanowi dla całego świata przykład najlepszej w praktyce formy dobrowolnego związku narodów — oświadczył Kulakow.

Nagrody Leninowskie

Jak podaje agencja TASS, w roku bieżącym Nagrody Leninowskie otrzymał: pisarze Iwan Mielez i Marietta Szaginan, kompozytor Dmitri Kabalewski, dyrygent Jewgienij Swietlanow, grupa filmowców z reżyserem Jurijem Ozerowem na czele, reżyserzy Nikołaj Tomski, grupa architektów i budowniczych z Borysem Mielenowem i poetką Agnia Boro.

Przyjęcie

w Ambasadzie ZSRR

WARSZAWA (PAP) Z okazji 77 rocznicy podpisania między Polską i ZSRR Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej — ambasador ZSRR w Polsce Stanisław Piłotowski wydał 21 bm. przyjęcie w salach ambasady.

Ze strony polskiej wzięli w nim udział członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych. W czasie przyjęcia, które ujętych w bardzo serdeczne, bezpośrednie atmosferze ambasador Piłotowski i minister Olszewski wymienili toasty.

Decyzje Prezydium Rządu

Zmiany w planie inwestycyjnym • Import maszyn i urządzeń

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 21 kwietnia R. Prezydium Rządu odbyło swoje kolejne posiedzenie, w toku którego podjęto szereg decyzji o istotnym znaczeniu dla realizacji bieżących zadań gospodarczych.

W lutym br. prezes Rady Ministrów powołał specjalną komisję której zadaniem było zbadanie stanu przygotowania inwestycji, przewidzianych do rozpoczęcia w latach 1972—73. Komisja podała wnioskowaną analizę zadań inwestycyjnych z dziedzin przemysłu, komunikacji, łączności, a także gospodarki komunalnej, opierając się na materiałach opracowanych przez Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Narodowy Bank Polski oraz szereg zainteresowanych resortów.

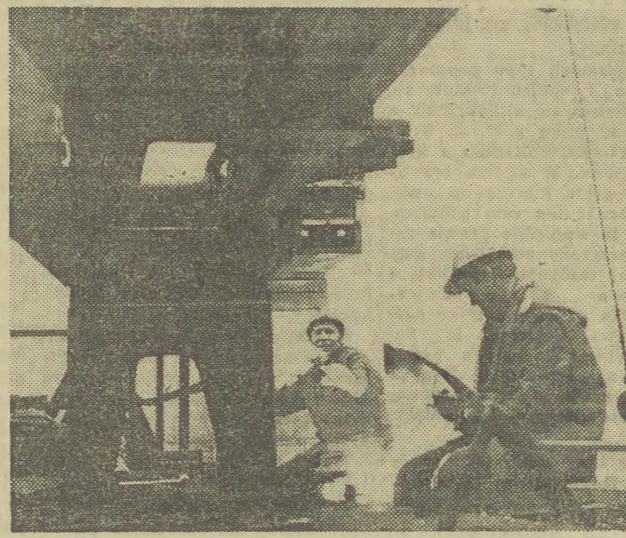
Komisja stwierdziła, że sytuacja w przygotowaniu inwestycji do realizacji ulega poprawie, zwłaszcza jeśli chodzi o dostarczenie wykonawcom dokumentacji oraz przekazywanie placów budowy, niemniej jednak szereg inwestycji

w różnych resortach nie ma zapewnionej wykonawstwa bądź prawidłowo przygotowanej dokumentacji. W większości chodzi o mniej ważne przedsięwzięcia bądź różne inwestycje towarzyszące.

W tej sytuacji rząd podjął decyzję o skierowaniu z tegoż obszaru planu inwestycyjnego niezaangażowanej przygotowanych przedsięwzięć. Nakład przewidziane na realizację tych zadań zostaną przeniesione do rezerwy finansowych z przeznaczeniem na finansowanie zwiększonego zakresu prac na innych budowlach, gdzie proces realizacji przebiega dobrze i rokuję przypięszenie robót.

Zadania skrócone z planu zostaną — po odpowiednim przygotowaniu — podjęte w roku przyszłym. Prezydium Rządu podkreśliło konieczność skutecznego eliminowania źródeł opóźnień i braków w fazie przygotowania prac inwestycyjnych.

W związku z przeniesieniem Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej, Prezydium Rządu rozpatrzył projekt rozporządzenia określającego sprawy, które przechodzą w gestię ministrów: gospodarki terenowej i ochrony środowiska, rolnictwa oraz żegluga, a także projekt uchwały poświęconej zmianom organizacyjnym w gospodarce wodnej.



Nowa młodość seniora

I Wielki Piec Hil — odnowiony

(Inf. W.) Inż. Jan Bądkowski prowadzi reporterów do centrum nowo zamontowanych urządzeń automatycznej sterowania skłipem i nagrzewnicami. I wielki piec, który ukończył cała Polska święciła w roku 1964 dzień wchodu w życie rozruchu po generalnym remoncie i modernizacji. Około 1600 ludzi na dobę przez długie 72 dni prowadziło przebudowę tego seniora nowohuckich pieców. Remont, planowany na 75 dni, dobiega końca o 3 dni przed terminem. Dzięki wysiłkowi całego Związku Przedsiębiorstwa Remontowego i nowohuckiego Elektromontażu ten piec da 4,5 tys. ton surowicy więcej, niż przewidywał plan.

Zanim kierownik robót HPR przekazał reporterowi w ręce inż. Stanisława Gabryśla — zastępcy znanego czołwicznikiem z serialu „Samy Swoi” sępa wielkich pieców inż. Czesława Drożdża, padły słowa kapitalnej laury. To są realne wyniki jeszcze jednej nowatorskiej i świetnie zorganizowanej operacji technicznej w Hucie Im. Lenina. Rozruch pieca odbywa się w pełnym toku robót wykonawczych.

Minister Risquet zwiędził Wieliczkę

Jak już informowaliśmy, z 2-dniową wizytą w Krakowie przybywał członek Biura Politycznego KC KPZR, minister pracy tego kraju Jorge E. Risquet wraz z towarzyszącymi mu osobami. Wczoraj gości zwiędził Kopalnię Sól w Wieliczce i powrócił do Warszawy. (tb)

Narada aktywów politycznego wsi

(Inf. W.) Wczoraj w Oświęcimiu odbyła się narada sekretarzy wiejskich organizacji partyjnych z powiatów: wadowickiego, olkuskiego, chrzanowskiego, żywieckiego i oświęcimskiego. Przedmiotem obrad były sprawy związane z dalszym doskonaleniem pracy gromadzkiego komitetów PZPR.

Dyskutowano na temat rozbudowy szeregów partyjnych, wświatowego współdziałania z koloniami ZSL i organizacjami młodzieżowymi w realizacji uchwały VI Zjazdu. Omówiono również aktualne zadania gospodarcze i wysłuchano informacji o planowanych zmianach w strukturze organizacyjnej rad narodowych.

W spotkaniu uczestniczyli sekretarze KW PZPR K. Barwacz, J. Kania, A. Czyż i M. Szuga oraz przewodniczący Zarządu WRN W. Drapich. Wzięli także udział pracownicy Wydziału Organizacyjnego i Rolnego KW, jak również liczna grupa naukowców UW i WSR.

A. Baszton dyrektorem Teatru Muzycznego

(Inf. W.) Dyrektorem Teatru Muzycznego w Krakowie został mianowany kierownikiem artystycznym opery Arkadiusz Baszton. Nowy dyrektor A. Baszton przyjechał do Krakowa z Filharmonią Łódzkiej, współpracował ostatnio także z Teatrem Wielkim, prowadził też koncerty z orkiestrą Filharmonii Krakowskiej i Polskiego Radia. (nl)

Krótko i ciekawie

DŁGIE WŁOSY — PUSTA KIESZEN Władze małej miejskiej stacji Johora postanowiły, że odrzucać będą podania o przyznanie stypendium studenckiego jeżeli kandydatami będą młodzieńcy z długimi włosami. SZPIITAL — SAM Szpital kopenhaski Bispebjerg jako pierwszy na świecie wprowadził system „samoochłagi”. Na pomysł zorganizowania takiego szpitala naprowadził organizatorów ogromny brak personelu medycznego, zwłaszcza pielęgniarskiego. Duńska szpitala niejednokrotnie przynosiła informacje że w wielu szpitalach ciele oddziały muszą stać pustymi, ponieważ brak lekarzy i pielęgniarek, laborantek i satowców.

Do Leśników i Drzewiarzy województwa krakowskiego

Z okazji Waszego święta, Dnia Leśnika i Drzewiarza, przesyłamy Wam, 20-tysięcznej rzeszy pracowników leśnictwa i przemysłu drzewnego zleń krakowskiej, serdeczne pozdrowienia i życzenia dnia Waszej trudnej i odpowiedzialnej pracy. Życzymy, by podobnie jak w roku ubiegłym, zadania produkcyjne, stojące przed Wami, zostały pomyślnie wykonane. Przyjmijcie również życzenia dalszych osiągnięć w zakresie poprawy warunków materialnych i socjalnych oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

EGZEKUTYWNE KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR W KRAKOWIE

Załoga „Apollo-16” stanęła na Srebrnym Globie

Zmiany w programie kosmicznej wyprawy

NOWY JORK (PAP) Po wielu godzinach niepowodzenia w piątek nad ranem udało się wyjaśnić, iż wszystkie urządzenia na pokładzie „Apollo” są sprawne, mimo alarmujących wskazań przyrządów. Pojazd księżycowy „Orion” wyładował pomyślnie i prawie dokładnie w przewidzianym miejscu. Nastąpiło to wczoraj o godz. 3.23 czasu warszawskiego, tj. 5 godzin i 42 minuty później niż było przewidziane.

O godzinie 14.46 czasu warszawskiego znajdujący się w kabine pojazdu księżycowego astronauta amerykański CHARLES DUKE i JOHN YOUNG obudzi się.

O godzinie 16.52 czasu środkowoeuropejskiego astronauta amerykańskiego opuścili pojazd księżycowy „Lem” i stanęli na gruncie księżycowym.

Orbited lotów kosmicznych w Houston zakonfeknował w piątek, że John Young i Charles Duke odbędą trzy spaceru po powierzchni Księżyca — jak początkowo było zaplanowane.

WASZYNGTON (PAP) Agencja NASZynowa poinformowała w piątek, że statek kosmiczny „Apollo-16” powrócił na Ziemię 17 godzin i 51 minut wcześniej, niż przewidywał program.

Decyzję tę umotywowano faktem, że w czwartek 20 bm. astronauta użyli więcej paliwa, tleniu i wody, niż przewidywano.

Przy redakcyjnym stole

o nie wykorzystanych możliwościach rolnictwa

(Inf. W.) Rok ubiegły był szczególnie korzystny dla rolnictwa. Regulacja cen skupu wielu artykułów rolnych, opłacalność ich produkcji, dobra podwyżka cen skupu młodego bydła rzeźnego i owiec w br. wpłynęły na intensyfikację produkcji, na szukanie rezerw. Ale jeszcze nie wszędzie i nie wszystkie możliwości zostały wykorzystane. W pewnych wypadkach winni sami rolnicy, w innych istniejące jeszcze przepływie niedostateczna działalność służby rolnej itp. Właśnie nad tymi problemami dyskutowano wczoraj w naszej redakcji. W dyskusji udział wzięli: Stanisław Wasilewski, Władysław Pokorny, Bolesław Józef, Stanisław Nowak,

Jubileuszowa akademicka KOBZ

W szóstym dniu bokserskich mistrzostw Polski zastępstwo odpoczynek mieli tylko pięcioraz. W tym dniu odbyła się uroczysta akademicka KOBZ, który w bieżącym roku obchodził piękny jubileusz „Złote gody” swej działalności. Na uroczystości przybył m. in. i sekretarz KP PZPR J. Nowotny — członek KC PZPR, prezes PZB St. Cendrowski, dyr. naczelny

Po Starej Zagorze — Szczecin

W najbliższą środę na stadionie szczyścieński Pogoń olimpijska reprezentacja Polski czeka kolejną poważną próbę — pojedynkę z Hiszpanią. Meecz ten — po pechowej porażce w Starej Zagorze — urasta obecnie do rangi wielkiego wydarzenia. Chocóż nam w nim będzie nie tylko o zwycięstwo, ale i o... bramki! „Meecz ten chemy wygrać wysoko, będziemy atakować od pierwszej do ostatniej minuty” powiedział trener K. Górski. Czy zdolamy sprostać zadaniu? Chyba tak. Gdyż piłkarze znajdujący się obecnie w dużo lepszej formie niż podczas pierwszego meczu, kiedy to w Gijon pokonał Hiszpanów 2:0.

Do „jedenastki” na Szczecin kandydują ci wszyscy, którzy znaleźli się w kadrze na mecz z Bułgarią. Braknie tylko kontuzjowanego Jarosika. Niepewny wciąż jest udział Luńskiego. W tej sytuacji zaistniała konieczność uzupełnienia kadry napastników Stal Mielec — G. Latą, Mlewickiuczony jest udział J. Gorzonia, który jest już w pełni sił po przebytej kontuzji.

Polscy piłkarze zbierają się w Szczecinie, w niedzielę, gdzie odbędą ostatnie treningi. Siedzą meczu będzie radziecki arbitra A. Iwanow.

Mistrzostwa świata w hokeju

Na mistrzostwach świata grupy „A” w hokeju rozgrywanym w Pradze NRF pokonała Szwajcarię 4:1 (2:0, 1:0, 1:1).

Dokonanie turnieju pozostały jeszcze tylko dwa dziesiąte mecze: Czechy — Szwecja i CSRS — Finlandia.

Oto aktualna tabela grupy „A”

Table with 2 columns: Rank, Team, and Score. 1. CSRS 9 17: 1 64-14, 2. ZSRR 9 15: 3 65-14, 3. Szwecja 9 10: 8 46-30, 4. Finlandia 9 8: 10 45-40, 5. NRF 10 4: 16 21-76, 6. Szwajcarija 10 2: 18 19-86

Program telewizyjny 24. IV - 30. IV 1972 r.

Table of TV programs for 24. IV to 30. IV 1972. Columns include date, time, and program name. Examples: 20.00 Dziennik, 22.15 Sport, 22.45 i 23.20 Politechnika - powt., 17.00 Scjentista speaks, 17.30 Łatwioverny chraszczki (kolor), 17.40 Z wizytą w Kraju Rad, 18.35 film dok. 19.45 Kolorowe spotkania (kolor), 19.20 Dobranoc (kolor), 19.30 Dziennik, 20.05 Suitta, 21.15 Biły i czary — film CSRS (kolor), 21.35 Porwanie dziewczę — film rum. (kolor), 22.55 Scjentista speaks.

„Badania Kosmosu w ZSRR”

„Kawałek Księżyca” na katowickiej wystawie

22 kwietnia br. w Ośrodku Postępu Technicznego w Katowicach otwarta zostanie wystawa pt. „Badania Kosmosu w ZSRR”. Wystawa ta ukazuje historię radzieckiego podboju przestrzeni kosmicznej, od rakietowych koncepcji prof. Słodkowskiego do autonomicznych stacji kosmicznych przeprowadzających penetrację przestrzeni międzyplanetarnej i planet układu słonecznego (Księżyca, Wenus, Mars).



Czehów, rynek. Obok zabytkowych domów wyrósł gmach Prezydium GRN. Otwarcie budynku zaplanowano na 30 kwietnia br.

OD ZAPORY trzeba przejść kilkadziesiąt metrów szosa, a potem w górę, tam bez trudu znajdzie pan sekretarza. Wszyscy go tu znają — informuje uprzejma sprzedawczyni z kiosku „Ruch”. Na stromy stok prowadzi starannie utrzymana dróżka wijąca się wśród soczystej zieleni i drzew gęsto pokrytych kwiatami. Uderza cisza i wspaniałe, rzęskie powietrze.

Nie spieszą się, jest dopiero godzina dziękuję, a Jerzy Goćwin, któremu zapowiedziałem wizytę, kończy nocną zmianę w elektrowni o szóstej. Z pewnością śpi, zmęczony. Mam więc czas na rozjeżdżenie się po okolicy i poznanie uroków bajkowo rozlokowanego osiedla pracowników elektrowni czehowskiej.

Wbrew oczekiwaniom, Jerzego Goćwina nie zastaję w domu, dogląda porządkowania pobliskiej kolonii domków kempingowych, rozczyszczonych wśród drzew na skalistym cyplu, wysoko nad wodą. To jedna z jego pasji. Od kąd osiadł w Czehowie, tj. od 1952 roku, stale walczy o udostępnienie tego malowniczo zalesionego terenu. W końcu udało się, w końcu udało się.

Blizszym i bardziej realnym zamierzeniem jest zagospodarowanie uroczego grodziska koło najstarszego zabudku Czehowa — kamiennej baszty, pochodzącej jeszcze z XII/XIII w. Gospodarze mają chęć udostępnić pod budowę domków kempingowych 14 ha zalesionego terenu. — Chętnie widzielibyśmy „bogatego tułacza”, który dopomógłby w założeniu świetła elektrycznego, doprowadzeniu wody. Z pewnością znajdzie się taki „wujek”, bowiem teren istotnie jest niezwykle atrakcyjny dla celów kempingu. Niezbyt wielka odległość od Krakowa też powinna przekonać niejedno przedsiębiorstwo o koryściach oferty Czehowian.

DZWIGA SIĘ Czehów, jedna z najstarszych miejscowości w Polsce południowo-wschodniej, szczytująca się bogatą historią. Kiedyś jedno z najczystszych miast, już w XVI w. posiadało kanały i wodociąg. Siedziba starostwa i powiatu sądowego, zniszczona podczas wojen w XVII w., ostatecznie podupadała i utraciła prawa miejskie po I wojnie światowej. — To jeszcze nie renesans, jakiego należałoby oczekiwać — stwierdza przewodniczący Prezydium GRN Władysław Nieć — ale perspektywy rysują się coraz lepsze.

W miasteczku rozpoczęto wielkie roboty. Założono kanalizację, przebudowano sieć rynek — nawiązań i częściowo domy. Narzekają na ciężkiy gospodarza, że konserwator wojewódzki robi trudności, bo miasteczko jest zabytkowe. Nie są to zbyt wielkie przeszkody, skoro w rynku pomiędzy malowniczo drewniane domki z podcieniami wieńciste zostały bezstylowe domy z cegły. Stracił bezpowrotnie swój pierwotny charakter główny plac Czehowa. Pocięciem może być fakt, że ludzie lepiej mieszkają. Życie idzie naprzód.

W rogu rynku wyrosło piętrowe gmazysko Prezydium GRN, założono c.o. i kanalizację. Budynek pachnie jeszcze świeżą farbą, wnosi się ostatnie meble wykonane w Kalwarii, przybija na drzwiach tabliczki informujące, że mieścić tu się będzie m. in. okazałe urządzenie Urząd Stanu Cywilnego oraz Komitet Gromadzki Partii. Już za kilka dni — 30 kwietnia — budynek zostanie uroczystie przekazany władzom i mieszkańcom. Przybędzie sala posiedzeń, biblioteka, czytelnia. W przyszłości dobudowana ma być sala widowiskowo-kinoowa.

MIASTO stawia na turystykę, która niewątpliwie zaktywizowała tujejsze społeczeństwo. Nie zapomniano jednak o działalności produkcyjnej. Z inicjatywą władz miasta w 1954 r. w suterenu szkoły oraz w drewnianym budynku rzeźni powstały warsztaty ślusarskie i stolarskie. Jeszcze nie tak dawno pracownicy posługiwali się tu własnymi, prymitywnymi narzędziami. Dziś na okazywałych budynkach i halach widnieją tabliczki „Warsztaty Szkoleniowe Mechaniki i Stolarnictwa” oraz „Zasadnicza Szkoła Dokształcająca Zakładu Doskonalenia Zawodowego”, a wnętrza mieszczą jasne sale wykładowe i nowoczesne maszyny. Jedyny to zakład produkcyjny Czehowa i jedyny tego typu w powiecie. Zatrudnia 19 instruktorów-nauczycieli zawodu, 13 robotników oraz 132 uczniów.

Z usług warsztatów korzystają nie tylko mieszkańcy, ale wiele zakładów w Polsce, m. in. kopalnie węgla, a wartość produkcji niebagatelną, bo wynosi 9 mln zł. Również i warsztaty mają swój wkład w realizację programu rozwoju turystyki i wypoczynku w Czehowie. One bowiem przyjeły zamówienie na wybudowanie pierwszych 60 domków kempingowych (do dziś stanowią te domki ozdobe całej kolonii), wybudowały następnie przystanek LOK na zapleczu, wreszcie kawiarnię „Słoneczko”.

Dalsze plany Czehowa, to budowa dróg, wodociągów, apteki. Wszystko po to, aby ścignąć dalsze tysiące turystów i wczasowiczów. Już widoczne efekty oraz zapal i konsekwentne działanie gospodarzy zdają się gwarantować, że miasto obróbi słuszną drogę rozwoju.

Ze szkicownika Antoniego Wasilewskiego
Zwardoń, kiedyś Mekka narciarzy, dzisiaj opustoszała przekształcają się w miejscowość letniskową. Toteż w Beskidzie Żywieckim coraz więcej przybywa willi, domów wypoczynkowych i gospód w pięknym stylu. Z dawnej „oazy Fairmana”, gdzie koncentrowało się całe życie narciarskie, pozostały jedynie fundamenty. A była to restauracja-unikat, leżąca o metr od granicy, toteż pomarańcze fruwały przez plot ku rozpaczy celników.



Ewa
Owsiany
WĘ-
DRÓW-
KI
PO
KRAJU

PUSZ- CZA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Już Ruciane, eleganckie Ruciane, gdzie się pół Polski w sezonie zjeżdża. Dziś pusto jakoś i martwo na stacyjce, żaden statek nie odpływa do Mikołajek. Kobieta o ascetycznej twarzy, ta, która częstowała dziecko cukierkami, uśmiecha się na pożegnanie. Pionowe brzozy na czole wylgadzają się, jest teraz prawie ładna ze swymi krągłymi oczami, osadzonymi w powiekach, jak lasy w nadpękniętej lupinie. Za kobietą wstaje z ławy jej mąż, który przez całą drogę zdobył się na jedno tylko zdanie: Chcesz piwa? Chłop ma kościatą i płaską twarz, w której jedynie łuki brwiowe widać wyraźnie, wielkie, nawisłe nad niespokojnymi oczami. Poprawia krawat włożony na święteczną okazję wypawy do miasta i wychodzi z przedziału bez słowa, tak jak siedział.

Babcia zza Buga odprowadza go spojrzeniem, w którym jest czułość i przestrach. — Staszek taki był — zawierała mi swoje odkrycie. Taki sam ponury. Tylko ładniejszy, złota pani. Pomarł. Ale mnie nie opuszcza. Kiedyś w mróz wielki wypuściłam z chałupy suczkę na świat. Patrzę, a ona już nazad w kuchni, taka spłozona. Skuliła się i po powietrzu oczami wodzi: W górę i w dół, w górę i w dół. I na szyby patrzyła. A drzwi zamknięte. Kto ją wpuścił? On to musiał być, Stacho. Wszystkie te pobite i zmarłe, co ja ich przódzy zapomniała, teraz przypominają mi się i we śnie przychodzą...

Jest już zupełnie ciemno. Ale w gęstwie drzew zaczyna się gdzieniedzie pojawiać małe światełka, które rozmywają czerń w zasięgu żarówek, ubierają mrok w kontury drzew, jakiejś ramy kolejowej, sztachet, komina.

Babcinej opowieści nasłuchują z korytarza robotnice pisiekiej „Sklejki”. Przyszły tu zagadane okrutnie, teraz ich szemranie wygasło, jak węgielki przysypane popiołem. To babcia popiół rozsiewa, babcia przekomarza się ze śmiercią, która oswoiła: a u mnie ładna koszula do trumny i dwie śmiertelne spódnicy: biała i materiałna z kwiatkami. Mam w co ubrać się, a jakże... tylko, kto mo nie zaplaćce?

Nagle szarpnięcie...

...Pisz. Kobiety wychodzą w zadumie, przyciszone babcinym bajaniem. Wieczór spędzony w pociągu coś odległego im przypomina. Może własne domy, głuche leśniczówki, gdzie wieczory przy darciu pierza z siodlatych gęsi dłużyły się niemilosiernie? Może pamięć strachów, które utkwily w dziecięcej wyobraźni?

Do przedziału weszły teraz trzy gospodynie omotane chustami. Twarz jednej wyraża pretensję do świata. Kobieta mówi wciąż zjadale, napastliwie, jakby wypluwała ze siebie niechęć do pastierbicy, co to w domu próżno chleb je, nie chce chłopaka, co jej przereczony i jeszcze jej, macoszce, trula się na złość. Ośmielam się zapytać: do jakich szkół posyłano dziewczynę? Do żadnych — słyszę, odpowiedź w tonie bezbrzeżnego zdumienia.

Druga kuma, pierwszej nie słuchając zachwyca się farbami, które kupiła do malowania palm „wileńskich”. „Batory” jeszcze w zeszłym roku kupował. Może w tym roku spodobają się Cepelli na targu w Olsztynie?

Zapach popiołu drzewnego, igliwia i żywicy. To poruszył się w kącie drwał z lasów piskich, przesiąknięty ich wonią



„Biała Piska. Zostajemy sami w nagłej ciszy, która weszła do przedziału po wyjściu kumoszek. Znowu zapalił papierosa, pochylił się ku mnie. Niech mi Pani powie, bo ja nieuczony, a tego, jak mawia ruski brat — bez wdolki nie rozberiosz. Dlaczego Mazowszak nie, białostocki chłop też nie, a Kurp zaraz się gniewa, jak go Kurpie nazwać? Po mojemu stad, że w bagnach przez wieki siedzieli, niejaki Kurp nad nimi panował, co go inteligentne rody nie lubili. Choćby mi życie przyszło stad zabierać, dobrego słowa na nich nie powiem, chociażem sam z puszczy człowiek...”

Podniósł się, beret nacisnął. Zajechalnym na stację w Elku. Otworzył się drzwi i wszedł dobrze utrzymany pan z aktówką. Wniósł ze sobą sztyk miast i nude referatów. Urwałimy rozmowe, do wnutrki czas, jeszcze parę przesiedek w nocy po lasach. Drwał niespiesznie zbierał kanki antalki. Już jest na korytarzu i nagle zawraca: — A taki, serce moje, na drogę jedno ci powiem: nigdy Kurplowi nie wierź!

PPR — RODOWÓD PRL (24)

«Podwaliny pod wspólny DOM»

W tym duchu formułowała zadania „Rezolucja KC PPR o sytuacji politycznej i zadaniach partii” z września 1944 r. w której czytamy m. in.:

„Najszersze pojęciem zadaniem partii winno być podniesienie aktywności społecznej najszerszych warstw narodu: robotników, chłopów i inteligencji pracującej; utrwalenie sojuszu tych warstw w walce o demokratyzację życia społecznego; wszechstronny wysiłek w kierunku polepszenia warunków bytu i wzrostu kulturalnego mas pracujących — w dziedzinie do utrzymania bytu państwowego i styg gospodarcej demokratycznej i suwerennej Polski”.

Tak brzmiała kwintesencja tej części wspomnianej rezolucji, która traktowała o problemach pracy wewnątrzpartijnej. Mówiło się tu o wychowaniu członków partii w duchu zasad marksizmu-leninizmu poprzez wydatnictwa, szkoły partyjne i całokształt pracy organizacji partyjnych, o uruchomieniu codziennego organu prasowego KC PPR i pracy miejscowej, o wydawaniu ulotki z dziedziny marksizmu-leninizmu i popularnych bezstronnych aktualnych politycznych, o przygotowaniu do zmiany programu partyjnego.

Umasowienie partii miało się dokonać poprzez werbunek nowych członków i pokrycie kraju siecią organizacji partyjnych. Zakładano wzmocnienie centralnego i obwodowego aparatu partyjnego, zmianę statutu partii z uwzględnieniem nowej sytuacji, szybka przebudowa organów partyjnych, wyłonionych drogą wyborów na podstawach demokratycznego centralizmu. Wreszcie rezolucja stwierdzała, że decydującym czynnikiem wykonania przez partię stojących przed nią zadań „jest wychowanie nowych kadry partyjnych i podwyższenie poziomu politycznego starych, wypróbowanych w walce towarzyszy. Należy to uczynić realistycznie poprzez ścisłe wysuwanie młodych kadry i rozbudowę całego systemu kształcenia partyjnego”.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

o długich, koszmarnych latach hitlerowskiego jaźnia marcy polski prostuje swe plecy skrawione, stawia pierwsze kroki na drodze do życia wolnego, zakłada podwaliny pod wspólny dom. — Niepodległa, Demokratyczna Polska...

Ku tej odradzającej się Polsce zwracają uwagę swoje oczy dziesiątki milionów Polaków, Warszawy, Krakowa, Poznania, Katowic i całej reszty okupowanej jeszcze ziemi naszej... Polska Partia Robotnicza, która na starych standardach wypisła hasła wolności, niepodległości i demokracji, za które to ideały krwawiła i krwawi w walce z hitleryzmem, wyciąga dłoń do współpracy z tymi wszystkimi, którzy hasła te szczerze wprowadzają chęć w życie...

Zanim rozbrzmiały słowa płomiennej odezwy Komitetu Centralnego PPR, adresowanej do robotników, chłopów i inteligencji, w ciągu trzech lipcowych dni 1944 r. rozegrały się brzemienne w skutki wydarzenia.

20 LIPCA na posiedzeniu przedstawicieli Krajowej Rady Narodowej i Związku Patriotów Polskich zapadła decyzja o utworzeniu w wyzwolonej części kraju Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i wydania jego Manifestu do narodu. Organem prasowym PKWN miało być pismo „Rzeczpospolita”. Wyłoniono specjalne komisje m. in. do opracowania Manifestu, do ustalenia zasad pol-

nie Wojsko Polskie”. W składzie pierwszego w historii narodu rządu robotniczo-chłopskiego — PKWN, który powstał w wyzwolonym Chełmie Lubelskim znalazło się 3 PPR-owców, dwóch przedstawicieli ZPP, 3 członków PPS, 4 — SL, i — SD, 4 bezpartyjnych. Przewodniczącym został Edward Osóbka Morawski (PPS), wiceprzewodniczącymi — Andrzej Witos (SL) i Wanda Wasilewska (ZPP). Członkowie PPR i Związku Patriotów Polskich objeli stanowisko wiceprzewodniczącego PKWN oraz kierownictwo resortów: obrony narodowej, bezpieczeństwa publicznego, oświaty, informacji i propagandy oraz przemysłu.

22 LIPCA w Chełmie ogłoszony został Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do Narodu Polskiego.

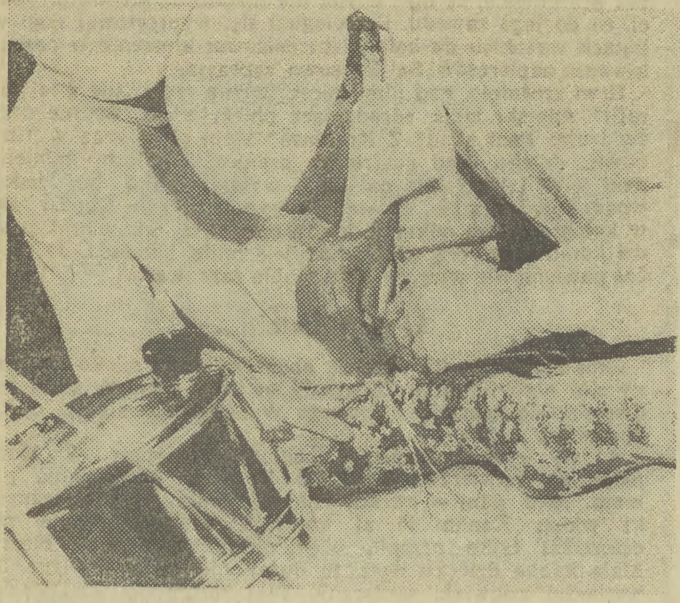
Manifest głosił kontynuowanie walki aż do ostatecznego rozgromienia okupanta hitlerowskiego, we współdziałaniu z Armią Radziecką. Wyznaczał Krajowej Radzie Narodowej rolę reprezentacji narodu, a PKWN — jedynego legalnego ośrodka władzy, uznając rząd emigracyjny za władzę nielegalną, samozwańczą, która swą awanturniczą polityką hamowała walkę z okupantem i pchała Polskę ku nowej katastrofie wojennej. Manifest opowiadał się za powrotem na stare ziemie polskie na zachodzie i nad Bałtykiem, za dokonaniem historycznego zwrotu w

cia, szerokiej demokratyzacji życia społecznego, kulturalnego i politycznego.

W podstawowych założeniach Manifest nawiązywał do programu PPR i KRN oraz do teoretycznego dorobku komunistów polskich w ZSRR.

Obóz londyński, wykorzystując ogromne trudności gospodarce i polityczne spustoszonego wojną i okupacją kraju, zareagował rozpowszechnianiem tezy o tymczasowości PKWN, o nieuchronnym powrocie do kraju „prawowitego” rządu ze Stanislawem Mikołajczykiem na czele. Bez względu na różnice programowe, wszystkie partie polityczne i organizacje zbrojne obozu londyńskiego głosiły hasło powszechnego bojkotu wszelkich poczynań PKWN. W tej sytuacji, główny ciężar wysiłków zmierzających do uzyskania poparcia szerokiej mas ludowych dla programu sformułowanego w Manifestu Lipcowym, do utworzenia narodowego frontu demokratycznego poprzez zjednoczenie wszystkich partii politycznych i demokratycznych sił narodu na platformie ogólnonarodowych zadań, znów wzięła na siebie Polska Partia Robotnicza.

W końcowym okresie okupacji liczyła ona ok. 20 tys. członków. Dla wychodzących z podziemia organizacji



OPERACJA PYTONA

Schorzenia nowotworowe są poważnym problemem współczesnej cywilizacji. Okazuje się, że na nowotwory chorują nie tylko ludzie, ale także zwierzęta.

Niedawno w Instytucie Weterynarii w Wiedniu miała miejsce operacja na raka, którą wykonano na pytonie, ważącym 16 kg. Operacja trwała przeszło 4 godziny i przeprowadzono ją z zachowaniem wszelkich środków ostrożności oraz z zastosowaniem najnowszych zdobyczy techniki medycznej. Cztery tygodnie przed operacją pyton został podany leczeniu farmakologicznemu, 18 godzin przed tym zabiegiem był umieszczony w lodówce w temperaturze poniżej 5 stopni C. Podczas operacji był uśpiony, podłączony do zbiornika z tlenem, a impulsy jego serca rejestrowano na oscylografie. Była to pierwsza tego typu operacja w historii medycyny weterynaryjnej i zakończyła się pełnym sukcesem. (d.k.)

Niektóre dziś nie dziwi możliwość „zagładania” do wnętrza człowieka przy pomocy promieni Roentgena. Przyzwyczajaliśmy się do tego, że niewidzialne fale elektromagnetyczne, przenikając przez ściany budynków, „niosą” ze sobą — odzwierciedlając — dźwięki i obrazy. Metodą powszechnie stosowaną w neurologii i w psychiatrii jest tzw. EEG (elektroencefalografia) wykorzystująca wytwarzane przez mózg ludzki bioprądy do badania schorzeń tego narządu.

Obok tych cudów techniki spotykamy się na co dzień z szeregiem zjawisk, które również powinny nas zadziwiać, gdyż nie to, że — zdążyliśmy się do nich przyzwyczajać. Są np. fazy snu, kiedy do obudzenia człowieka potrzebny jest dźwięk o natężeniu równym 80 decybeli (dla porównania: odrzutowiec przelatujący nad naszymi głowami wywołuje hałas o sile 100 decybeli). Ale... wystarczy wypowiedzieć szeptałem imię śpiącego, aby go obudzić. — Prowadzone w latach ostatnich — m. in. w ZSRR i USA, badania nad snem przyniosły szereg jeszcze bardziej zdumiewających, i niewyjaśnionych dotąd, zjawisk świadczących, że mózg ludzki kryje w sobie wiele zagadek i tajemnic. Do najbardziej „pospoli-

Wiesław Mercik

FAKTY, ZŁUDZENIA czy OSZUSTWO? ZAGADKI PARAPSYCHOLOGII

tych” spośród nich, obok których przechodząmy obojętnie, należy zagadka geniuszy — ludzi obdarzonych niezwykłymi zdolnościami z zakresu wiedzy czy sztuki. Ale — zdaniem pewnej grupy uczonych — jest jeszcze jedna kategoria ludzi, których niezwykle zdolności (czy: właściwości) zasługują na szczególną uwagę. Chodzi tu o osoby obdarzone zdolnością jasnowidzenia, telepatii, telekinezy, różdżarstwa — że wymienimy parę najważniejszych. Badaniem tych zjawisk zajmuje się nauka zwana parapsychologią.

Nauka... Czy parapsychologia można w ogóle nazwać nauką? Opinie na ten temat są podzielone, a wśród naukowców zajmujących się tymi zagadnieniami, od przeszło 80 lat toczy się zaciekły spór. Jako data „wyjściowa” owego sporu przyjmujemy rok 1882, kiedy to grupa uczonych z uniwersytetu Cambridge (Anglia) powołała do życia Towarzystwo Badań Parapsychologicznych. W parę lat później podobne towarzystwo, którego prezesem został astronom S. Newcomb (1909) powstało w USA. Obecnie w 30 krajach prowadzi się badania nad zjawiskami z zakresu parapsychologii.

C. E. M. Hansel psycholog angielski autor pierwszej w naszym kraju książki pt. „SPOSTRZEGANIE POZAZMYŚLOWE” twierdzi, że wyniki wielu tysięcy eksperymentów, mających na celu udowodnienie, że zjawiska parapsychiczne istnieją, są albo rezultatem czereznego oszustwa, albo łatwości parapsychologów. Sam zresztą przytacza w swej pracy przykłady, które jego zdaniem dowodzą, że wyniki eksperymentów dlatego tylko przyniosły oczekiwane efekty, ponieważ nie dopełniono niezbędnych warunków kontroli.

Rzeczywiście, wiele osób posiadających rzekomo paranormalne właściwości, nie raz na przestrzeni owych 80 lat — zdemaskowano jako czereżnych oszustów, czy iluzjonistów. Czy jednak fakt ten automatycznie przekreśla istnienie zjawisk parapsychicznych? Hansel, który na 370 stronach swej suchej, analitycznej pracy z zawziętością tropi wszelkiego rodzaju złudzenia i oszustwa; ten Hansel, który do jednego worka wrzucił naukowe badania nad zjawiskami parapsychicznymi, sztuczki iluzjonistów i... zdemaskowany już dawno temu jako bzdura spirytyzm — tak pisze w podsumowaniu:

tylu poetów opiewało błogostę szumu drzew, morskiej fali, deszczu, że przywykło się uważać naturalne dźwięki przyrody za przyjemne, ba, nawet korzystne dla systemu nerwowego człowieka. Ale dziś pogląd ten jest co najmniej kontrowersyjny: z naukowego punktu widzenia decybel jest zawsze przecież decybelem, niezależnie od tego czy jego źródłem jest natura, czy twór człowieka. Trudno uznać, że tak „naturalne” dźwięki, jak rżenie konia lub wycie psa, są „lepsze” od np. pracy silnika samochodowego.

Ale hałas, którego źródłem są samoloty, jest poza dyskusją. Istotnie, samoloty odrzutowe, a zwłaszcza wprowadzane już do eksploatacji w lotnictwie cywilnym maszyny ponaddźwiękowe, tworzą wokół lotnisk — i nie tylko tam — strefy szkodliwe dla zdrowia. Poziom „hałasu z nieba” wywołuje już w wielu wypadkach nie tylko nieprzyjemne uczucie, nie tylko skłonność do zmęczenia, ale wręcz zaburzenia fizjologiczne.

Podstawą współczesnego taboru lotniczego są samoloty z silnikami turbośmigłowymi. Jeśli stanowią one przygotowywane do startu samoloty odrzutowe, poznamy czym może być hałas. Ogólny poziom hałasu obok strumienia wydechu odrzutowca przy jego wlocie w niektórych maszynach dochodzi do 165 decybeli. Pamiętajmy jednocześnie, że największa orkiestra symfoniczna nie jest w stanie „wyprodukować” więcej niż 120 decybeli. Oczywiście, po starcie samolotu, w miarę zwiększania prędkości hałas staje się nieprzyjemny. Ciężkawe, że hałas samolotów uciążliwy został uznany za „normalny” i nikt się na to typy maszyn nie uskarża, podczas gdy dawniej poziom 112 decybeli był uważany za krańcowo dopuszczalny w pobliżu lotnisk, zaś w nocny został ustalony na 102 decybele.

Udoskonalenie systemu oceny ha-

PROBLEMY WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI JAK UCISZYĆ NIEBO?

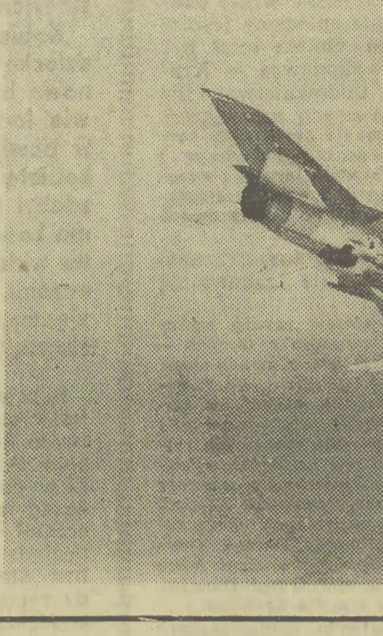
lasów lotniczych doprowadziło do ustalenia tzw. efektywnego poziomu odbieranego hałasu, w którym istotną rolę odgrywa nie tylko ilość decybeli, częstotliwość itp., ale też czas trwania hałasu.

Związku Radzieckim prowadzi się intensywne badania w dziedzinie akustyki lotniczej. Bada się i opracowuje m. in. efektywne środki obniżenia poziomu tego hałasu, doskonalą się warunki eksploatacji taboru lotniczego, stawia się coraz ostrzejsze wymagania projektantom samolotów. Udoskonaleniu ulega aparatura kontrolna hałasu w pobliżu wielkich lotnisk, przy budowie i przebudowie lotnisk wymogi wyciszania są uważane za naczelne.

W ostatnich latach, obok zasady ograniczania zabudowy wokół lotnisk, opracowano również standardy państwowe na dopuszczalne poziomy hałasów i ich charakterystykę dla samolotów naddźwiękowych. Opracowania te są analogiczne do przygotowanych później norm Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa. Zatwierdzone już normatywy przewidują obniżenie dla odrzutowców o 10 decybeli poziomowi hałasu w porównaniu z hałasem maszyn tego typu pierwszej generacji.

Jakie prace są podejmowane aby obni-

żyć poziom hałasu współczesnych samolotów? Jest ich wiele: wprowadza się np. do eksploatacji nowe tłumiki wydechowe, które nie zmniejszają mocy maszyny, udoskonalą się materiały — dźwiękochłonne przeznaczone do wykładania gondol silników itd. Inny kierunek — to zastosowanie specjalnych metod pilotowania: opracowana w ZSRR instruk-



cja pilotowania zawiera metodykę prowadzącą do zmniejszenia hałasu przy startach o ok. 5 decybeli, zaś w czasie normalnego lotu nawet 15 decybeli.

Jeszcze inne przedsięwzięcie podjęte w ZSRR dla zmniejszenia hałasu lotniczego polega na coraz szerszym wprowadzaniu tzw. silników dwukrotnowych, „produkujących” o 9-12 decybeli mniej od starych turbośmigłowych.

Oczywiście, najtrudniejsza jest sprawa z maszynami ponaddźwiękowymi, choć trzeba pamiętać, że wg wspomnianych już norm nie są one na czele „hałasliwej listy”, bowiem wnoszą się tak szybko, że „atakują” nas hałasem krótko. Jednakże i dla tych nowoczesnych maszyn są już środki ograniczenia hałasu. M. in. opracowano już w ZSRR urządzenia do instalacji na silnikach, które umożliwiają wprowadzenie do strumienia wydechu wrotnego strumienia powietrza. Zabieg ten pozwoli poważnie ograniczyć ilość decybeli „produkowanych” przez ponaddźwiękowe w momencie startu.

STAL PIANKOWA

Wśród licznych perspektyw otwierających się przed nauką dzięki pracom i badanom, prowadzonym dziś i w przyszłości na orbicie ziemskiej, można wyróżnić perspektywę, mającą charakter przemysłowo-wytwórczy. Otóż w warunkach nieważkości możliwe jest otrzymywanie jednorodnych mieszanin różnorodnych materiałów — np. metalu i szkła. Stan nieważkości umożliwia też otrzymywanie pianistych struktur — zwłaszcza „piankowej” stali, posiadającej, niezależnie od wielu charakterystycznych dla stali właściwości, mały ciężar właściwy. Tęgi i twardy materiał nie sposób otrzymać w warunkach ziemskich ponieważ pod działaniem ciężaru rozprężonego metalu następuje wydzielenie gazu, zamiast metalu zastępuje go powietrze. Czy doczekamy się więc „orbitalnych” fabryk?

BADANIA DŃA MORSKIEGO Z... KOSMOSU

Duże znaczenie praktyczne mają zdjęcia powierzchni morza w strefach obszarów promieni słonecznych, wykorzystywane z krążących w orbicie okołoziemskiej sztucznych satelitów. Dzięki nim poznano dotychczas strukturę morskiego dna w wielu rejonach Morza Śródziemnego, Oceanu Atlantyckiego, przy-

Kosmiczne depesze

brzeża Francji, Anglii, Norwegii, basenu Arktyki. W drodze porównywania materiałów fotograficznych i map morskich udało się precyzyjnie przedstawić i ustalić, z jakimi odległymi formami i ciemnymi plamami na zdjęciach — ze strukturą dna morskiego.

JAK KSIĘŻYC WPŁYWA NA ORGANIZM LUDZKI?

Skąd biorą się lunatycy? Księżycowemu światłu od czasów najdawniejszych przypisywano dziwne i tajemnicze właściwości. Współczesna nauka nie odolała tych spraczkalkulacjom i rozważaniom — choć trwają badania w tym kierunku.

Niektórzy uczeni twierdzą, np., że nasz najstarszy i prawdziwie naturalny kierunek wyrzucanych przez Słońce potoków elektronów, zmierzających w stronę Ziemi. Według ich teorii, Księżyc działa jak antykata, mogąca dawać efekty odbicia i emisji elektronów, zwłaszcza w okresach pełni i nowiu. Gdy na drodze elektronów znajdują się księżycowe kraterki, mające kształt olbrzymich paraboloid — elektrony odbijają się od ich wewnętrznej powierzchni, opuszczają się i skoncentrowane wiązki cząstek kierują się w stronę Ziemi. Pierzakiąją w ziemską atmosferę — dają efekt lokalnej jonizacji i w ten sposób oddziałują na organizm człowieka.



SEP

FARAON W LONDYNIE

Przewiezienie części skarbów z grobowca Tutenchamona do Londynu wywołało olbrzymie i zrozumiałe zainteresowanie wśród ludności Anglii i turystów z całego świata. Aby obejrzeć w ciągu kilku minut złote przedmioty sprzed 3500 lat, ludzie stoją cierpliwie całą noc w kilometrowych kolejkach.

Odkrycie grobowca egipskiego władcy w dniu 4 XI 1922 roku stało się największą sensacją archeologiczną. Szczęśliwymi odkrywcami byli lord Carnarvon i Mr. Howard Carter. Archeologowie przeszukujący piaski Egiptu niejednokrotnie natrafiali na groby królewskie, ale zwykle puste. Wyprzedzali ich bowiem bandy rabusiów, które grasując w ciągu tysięcy lat, wyrządziły olbrzymie szkody kulturze ogólnowiatowej, przetapiając najcenniejsze znalezione w grobowcach przedmioty na sztabki złota. Również grobowiec Tutenchamona nie uchronił się od grabieży. Stało się to dwukrotnie — 200 do 300 lat po złożeniu króla do grobowca. Ale, na szczęście, złodziejstwo bardzo pobieżnie splądrowali grobowiec Tutenchamona.

Gdy podczas I wojny światowej prace odkrywcze zostały przerwane, rywalizujące ze sobą bandy „poszukiwaczy skarbów” przystąpiły do działania. Wówczas władze miejscowe wezwały na pomoc Cartera. Nie będąc na późną godzinę nocną, Carter pospieszył z przewodnikiem do Doliny Królewskiej. Ujrzał wtedy zwiastującą ze skały linę, po której rabusie przedostali się do sżby, a z niego w głąb grobowca. Wówczas Carter odwiązał linę i w ten sposób odciał złodziejom jedną drogę powrotu. Następnie opuszczył w przyniesionym sznurze do grobowca, gdzie stanął oko w oko z ośmiu włamywaczami. Z zimną krwią zaproponował im powrót na ziemię bez skarbów, lub pozostanie w grobowcu. Awanturnicy wybrał życie.

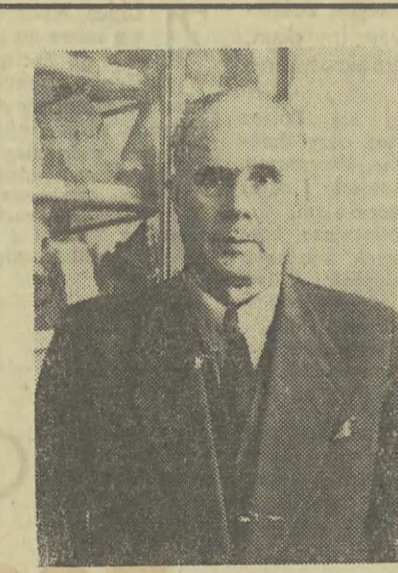
Zanim jednak olbrzymie skarby wydobyto z grobowca i umieszczono w muzeum kairskim, minęło kilka lat. W latach 1917—1920 ekipa archeologiczna odkopała jedynie sporo drobnych przedmiotów. Dopiero 4. XI 1922 r. jeden z robotników natrafił na schody zawałone gruzem. Był to pierwszy sygnał potwierdzający przeczuca archeologa, że odkryto ślady gro-

bowca Tutenchamona; natrafiono na masywne drzwi opatrzone pieczęciami grobowymi. Między gruzowiskiem znalazły się przedmioty oznaczone imionami Akh-en-Aton, Tut-anh-Amon i Totmas III. Następnie wyprawa dotarła do drugich, opieczelonych drzwi. Otwierały one wejście do komory grobowej, przypominającej swą zawartością coś w rodzaju muzeum. Znajdowały się tam niezliczone ilości przedmiotów, zwalonych w jeden bezładny stos, a wszystkie pochodziły sprzed 3500 lat (m. in. naturalnej wielkości posąg króla, malowane oraz inkrustowane szkatuły, alabastrów wazy, przedmioty czarne szkrynie, bukiety kwiatów i listki ze złota, łoża, stołki, złotem wykładany tron, mnóstwo jajowatych pudełek, puchar z przezroczystego alabastru w kształcie lotosu, wózki lśniące od złota i inkrustacji, a wreszcie portret tróla).

Między dwoma czarnymi posagami kryły się jeszcze jedne, opieczelone drzwi, prowadzące do innej komory, pełnej podobnych przedmiotów.

Sortowanie tej ogromnej ilości znalezisk trwało kilka tygodni. Wreszcie 17 lutego 1923 przystąpiono do otwarcia zamkniętych drzwi, wiodących do właściwego grobowca. Ściany komnaty pokryte były malowidłami przedstawiającymi obrzędy pogrzebowe, a na posadzce stała złocista szkrynia. Nie ona jednak zawierała mumię królewską. Trzeba było odryglować jeszcze jedne drzwi, by znaleźć się w komnacie królewskiej. „Była to chwila niezapomniana, po raz pierwszy w dziejach archeologii odkryto wielkie, nienaruszone szkrynie sepulkralne, w których leżała szczątki faraona”. Mumia spoczywała w trzech trumnach, z których ostatnia — ze szczeręgo złota — była tak ciężka, że 3 rosyjskich ludzi z trudem ją podniosli. Mumia była nienaruszona, w przeciwieństwie do wszystkich dotąd znalezionych mumi królewskich. Oleje, którymi namaszczono ciało królewskie, zdołały w ciągu 3500 lat skamieniać; trzeba je było rozpuszczać przy pomocy odpowiednich zabiegów, by móc oderwać mumię od spodu złotej trumny, bez uszkodzenia.

Do 50 lat, skarby faraona można obejrzeć poza granicami Egiptu. I przeżywać od nowa emocje związane z ich odkryciem.



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Morges — miejscowości szwajcarskiej, bliskiej Polakom przez pamięć o Paderewskim — Walery Goetel podówczas już rektor AGH — na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Unii zaszkodził zebranych propozycją dziwnego sojuszu. Twierdził, że Unia własnymi siłami nie podola sprawie, jeśli nie wejdzie w ścisłą koalicję z tymi, którzy należą do przeciwnego obozu.

Postulował alians z przemysłem i techniką. Postęp cywilizacji — rozumował — jest warunkiem rozwoju gospodarczego, kulturalno-społecznego i socjalnego. Ideologia zalecająca powstrzymanie tego procesu byłaby ideologią fałszywą i niedorzeczną, wręcz ahumanistyczną. Ale nie podana rygorystycznie racjonalnej, myśli przodniczej i humanistycznej dyktatora techniki wcześniej czy później zmieni się w zagładę egzystencji ludzkiej. Jest tylko jedna droga, jedna zasada współistnienia człowieka z techniką:

◆ CO PRZEMYSŁ ZEPSUJE — TECHNIKA MUSI NAPRAWIĆ.

◆ CZEMU PRZEMYSŁ ZAGRAŻA — TECHNIKA MUSI OBRONIĆ.

Przewidywałem, że to musi nastąpić. Miałem tę pewność pracując w stałym kontakcie z przemysłem i

techniką, na przykład obu. Dlatego np. otwartem wspomniane już Seminarium.

Tak to w trzech zdaniach streścił Profesor trudny, wieloletni rozdziel swego życia i spraw wieczorajsz.

PRZESZEDŁ Atrykę od Przyładka Dobrej Nadziei po Aleksandrię. To było w roku 1928. Taternik, turysta, poznał wielki szmat świata — najcenniejszy wzywany w jego różne strony jako znakomitej rangi ekspert i rzecznic, członek międzynarodowych organizacji naukowych. Poza krajami Europy przebywał w Azji, na wyspach Indonezji, na kontynencie Ameryki.

Z pism prof. Goetla złożyły by można spory tom literatury podróżniczej. Literatury świętej. Obserwacje uczonne, zarazem działacza o wnikliwym spostrzeganiu i politycznym myślenie oceny ujawniał w wyborzym opisie, ciekawym sposobie kojarzenia szczegółów i wątków.

Maria Szlingowska

BYLI NIEPOPULARNI — szli pod prąd...

Są to dokumenty szczególne. Przejmujące notowania szczerze, wprawionej chorobą, masakrowanej i obumierającej wskutek bezmyślności i nieuctwa istoty obdarzonych polegającą rozumem. Jadąc do Yellowstone i Grand Teton, a potem lejąc z Jackson w stanie Wyoming do Denver w stanie Colorado patrzy na niezmiernie rozstrzenie, gdzie „widniały martwe krajobrazy złożone z nagich wzgórz”, i ciagnęły wielkie stada bydła. „Krajobraz żółtych, na wprost pustynnych równin, po których hulał wiatr. Tyle zostało z cudownego i niegdyś żywego krajobrazu wielkich polaci stanu Idaho, Montana, Wyoming, Colorado”.

Uwagi te powstały w czasie podróży odbytej w 1962 r. Lato, lipiec, okolice wybrzeża Oceanu Spokojnego, miejscowość Seattle — pierwsza światowa konferencja parków narodowych. Wiąże się

z nią ciekawy epizod. Utworzony przed II wojną światową Piętniński Park uważano za pierwszy i jedyny w świecie parko-graniczny park międzynarodowy. Tworzącą tę koncepcję organizacyjną był właśnie prof. Goetel. Tymczasem w Seattle ko niepomniemu zdziwieniu wszystkich okazało się, że były... dwa kraje pionierskie. Na dodatek szczególnym zbiegiem okoliczności stało się to w tym samym 1932 r. Ow bliźniaczy naszemu, drugi międzynarodowy park powstał na granicy Stanów Zjednoczonych i Kanady.

NIE MA IDEI, której rozwój? byby wolny od dramatów, paradoksoów, od osaczeń atakujących ignorancją. Sprawa Parku Piętnińskiego potwierdza tę regułę. Podczas gdy na międzynarodowym forum pnyliśmy się za usługą utrzymania tego fenomenu piękności natury i krajobrazu — w kraju jego los wlewał wiślał na włosku. Przeciw opinii ekonomistów, inżynierów, techników, ludzi „nowocześnie” my-

stawowych orientacji w planowaniu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju — przychodził pora na wielkie zadośćuczynienia. Ci, którym należały się pomniki, na ogół nie dbają jednak o takie honory. Zaangażowani całym sercem i umysłem w stużeniu sprawie, w jej zwycięstwie widzą przede wszystkim nowy dla siebie etap pracy, a nie osobny moment, by wzbogacić własne prywatne konta.

Powiadał, że profesor Sztafer w pełni świadomy już dochodzenia swego kresu, do ostatniej chwili życia poddany był jednej wyłącznie myśli: lica pozostało jeszcze tych, którzy będą nadal prowadzić walkę? Rachunek niepokoił — i z tą jedną, największą troską odszedł.

CHRANIARZE”, tak ich z kpiną nazywano, nie cieszyli się popularnością. Szli pod prąd, będąc w tym nieprzejednani i uparci. Odmawiano im posłuchu, lekceważono ich racje, w zadufaniu pomawiając o nierozumienie „ducha czasu”. Hobbyści, fanatycy, gotowi w obronie „złociania Zawadzkiego” w Piętnach brudzić interesom gospodarczym. Piętny przeliczano na kilowaty, na miliony zyski, a profesor Goetel nie przestawał udawadniać, że są to kalkulacje barbarzyńskie. Podrywano po cichu z przedmiotu tych dowodów. Sprezyciać się wielkim, nowoczesnym planom budowniczym w imię zachowania przy jakichś tam roślinek endemicznych! Toteż do takich argumentów trzeba było nie tylko głębokiej wiedzy, ale nade wszystko i wielkiej odwagi cywilnej, charakteru. Odwagi poglądów i otwartego ich głoszenia.

Na początku obecnego wieku Jan G. Pawlikowski dowodził konieczności przeciwdziałania prawu interesów koniunkturalnych, prawa „zawładnięcia” przez Goetel. Geolog „ochraniarz” Walery Goetel należał do tych nielicznych, którzy postawie intelektualnej i społecznej zawdzięczamy ustanowienie takiego prawa.

POGRUDNIOWA dyskusja nad pełnym odrodzeniem się i wartości nauce polskiej toczy się dalej. Ostatnio wchodzi w najgłębszy nurt — szukania przyczyny kryzysu postaw, wzorów osobowości ludzi, których zawodem i przeczuciem jest pomnażać dorobek nauki, tworzyć postęp. Są w tej dyskusji pytania zwracające się ku określeniu kryteriów generalnych. Dla profesora Walerego Goetla miłoścy i mieszczą się one w programie tak oto rozumianej roli i powinności uczonego: wiedzieć — chcieć — działać.

(Dokończenie ze str. 1)

Aktualny repertuar Zespołu Pieśni i Tańca AGH stanowią suity taneczno-wokalne — łowicka, krakowska, śląska, kiełcecko-opoczyńska, rzeszowska, ukraińska, węgierska i w planach — lubelska. Ponadto — z tytułu swego rodowodu — w tymże repertuarze znalazły się rozliczne pieśni i tańce górnicze, które tradycjom macierzystej uczelni i zawodu górnika służą gwoli uświetnienia górniczych świąt.

Drugi, równie istotny czynnik integracji stanowi atmosfera pracy zespołowej — pierwszorzędna forma wychowania właśnie poprzez działalność artystyczną. Bo poza trudną pracą wymagającą wysiłku i czasu, poza ćwiczeniami — kwitnie w zespole, z przyjaznej komitywy tudzież towarzyskiego współzycia się wywodzący — rodzinny, klimat. Już w tej chwili jest w zespole kilkanaście małżeństw, a docent Białowski żartuje wcale nie bez pokrycia: liczymy już na drugie pokolenie. Wspólne obozy wypoczynkowe i ćwiczebne, uroczystości typu rodzinnego, wspólne wyjazdy i wycieczki, koncerty i spotkania przy codziennej pracy — oto momenty, które muszą łączyć ludzi. I kształtować poprzez wzajemne na siebie oddziaływanie w grupie.

Dziś Zespół Pieśni i Tańca AGH liczy 160 osób, w tym 130 występuje w koncertach, 30 — to młody, praktykujący balet. Skład strukturalny: balet, chór, orkiestra. Normy współpracy i pracy określa również specjalny regulamin. Pozostający pod opieką RU ZSP AGH zespół finansuje z dotacji sympatyzujących instytucji, 60 tys. zł. rocznie na stroje daje Rada Uczelniana, resztę — łaskawy mecenas. Praca w zespole (poza etatami instruktorskimi) jest całkowicie społeczna. Rekomensatorem staniowią wyjazdy zagraniczne, obozy L. honor bycia w tej znakomitej grupie.



FOT: Jadwiga Rubiś

Henryk Cyganik STUDENCKI RUCH ARTYSTYCZNY

ENTUZJAŚCI

III część suity: Codziennosc i laury

W sali Domu Socjalnego przy ul. Reymonta, co wieczór, pięć razy w tygodniu — powtarza się pozorna kolomyjka: rwane fragmenty muzyki, powtarzane układy taneczne, gromki głos z mikrofonu i szelst „baletek”. Zanim w światłach reflektorów oczarują publiczność harmonią barw, dźwięków i tańca — tutaj, w długich, często nerwowych próbach muszą odnaleźć wspólny język. Chcą być razem, razem mieć satysfakcję i zbierać sukcesy, razem przeżywać tę przygodę, jaką jest praca w zespole. Tak, bo właśnie ta amatorska twórczość studencka stanowi dla nich przygodę jakże inną od problema-

tyki i charakteru studiów czy pracy zawodowej. Są twórcami kultury i poprzez zespółową twórczość ukazują najbardziej efektywny oraz prosty sposób humanizacji człowieka.

Zespół Pieśni i Tańca AGH poza Polską występował: czterokrotnie na Węgrzech, dwukrotnie w ZSRR i Francji, w Belgii i w Grecji. W sumie przeszło 600 koncertów. Jest odznaczony Złotą Odznaką P. Krakowa, Odznaką Odnakę Państwa Polskiego, Złotą Odznaką ZSP, ponadto — kilkakrotnie wyróżniany nagrodami ministra kultury i sztuki.

Zespół — to pojęcie ma podwójne znaczenie. Rzeczywiście, jest to grupa „teatralna”, w której każdy

błąd wynikający z niedopracowania szczegółu przez jednostkę, przekreśla albo przynajmniej mocno obniża wartość pracy pozostałych. Tu bowiem nie ma solistów. Są tylko poszczególne elementy układu, współgrające idealnie i czysto, pracujące na korzyść i na uwadze mającej interes ten społeczności, jaką zespół stanowi. A ponieważ wszystko dokonuje się w sferze umowy i świadomego wyboru (a nie z konieczności administracyjnej) — wszyscy członkowie grupy muszą efekt artystyczny przygotowywać sami od strony technicznej i administracyjnej. A więc propagandę, światła, nagrania, nagłośnienie, charakterystyka, transport strojów i rekwizytów, finanse — te wszystkie elementy potrzebne dla normalnej działalności twórczej, zabezpieczają samodzielnie. I to jest owo drugie znaczenie pojęcia „zespół”.

Najważniejsze „laury” Zespołu Pieśni i Tańca AGH: III Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny w Grecji — Lefkas 1965 — w pierwszej piątce najlepszych (na 35 zespołów); XXIV Festiwal Folklorystyczny we Francji — Dijon 1967 — „Brazowa Kolia”; Międzynarodowy Festiwal Studenckich Zespołów Folklorystycznych — Katowice 1968 — I miejsce; IV Festiwal Kultury Studentów PRL — Kraków 1969 — Grand Prix; II Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny w Belgii i Marchienne au Pont 1970 — I miejsce; Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny we Francji — Dijon 1971 — „Złote Grono”.

Przypominam sobie atmosferę Hali „Wisły” po premierowej prezentacji Suity węgierskiej. Niemilknące „sto lat”, kwiaty, choroğraf podrywany wysoko w górę, entuzjazm widzów. Zawsze jednak, kiedy myślę o laurach, staram się określić ich cenę, której nie zapłaciłaby większość rówieśników za ich posiadanie. Cenę codziennej, wyczerpującej, czasochłonnej i ciężkiej pracy. Równocześnie wiem, że cena ta jest w samej rzeczy niewielka w stosunku do tych wartości wychowawczych i estetycznych, które znajdują członkowie zespołów w pozawidowiskowych częściach swoich suitt tanecznych.

NOWE wydawnictwa

HISTORIA DOKTRYN POLITYCZNYCH. Materiały źródłowe. Wybór: A. Reiss, F. Ryska, A. Szczęśniak, Wyd. PWN, str. 486, cena 42 zł. Antologia przygotowana jako materiał pomocniczy dla studentów. Większą część książki stanowią teksty pochodzące z XIX i XX wieku, z szczególnym uwzględnieniem aktualnych doktryn i ideologii. Wybór zawiera głównie pisma myślicieli i pisarzy politycznych, unikając raczej dokumentów programowych. Główne doktryny omówione w niniejszej pracy, to: idealistyczne i liberalne poglądy na społeczeństwo (od wczesnego do współczesnego kapitalizmu), marksizm — leninizm, anarchizm i syndykalizm XIX i XX w., rewizjonizm. „Nowa Lewica”, faszyzm, maolizm oraz — doktryny społ. polityczne w krajach rozwijających się.

Stanisław Markiewicz — **KATOLICKIE IDEE WYCHOWAWCZE.** Wyd. Książka i Wiedza, str. 333, cena 35 zł. — Problem jest zbyt obszerny, by można go jednoznacznie omówić — autor więc ogranicza problematykę do czasów współczesnych, a mówiąc jeszcze dokładniej — do okresu od II Soboru Watykańskiego, który sprawom wychowania i oświaty wiele poświęcił uwagi. Praca składa się z trzech części. Pierwsza omawia dokumenty soborowe i posoborowe, druga — analizę sytuacji w różnych krajach świata, trzecia omawia problemy katolickiego wychowania w Polsce Ludowej — tak, jak je widzi i oceniają różne środowiska katolickie.

IV KONFERENCJA KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKIEJ. 24 XI — 23 XII 1971. Wyd. Książka i Wiedza, Tom III, str. 632 i 482, cena — 120 zł. Książka zawiera protokoły obrad i uchwały.

Wacław Stankiewicz — **SOCJALISTYCZNA MYŚL WOJENNO - EKONOMICZNA.** Wyd. MON, seria „Biblioteka Wiedzy Wojskowej”, str. 456, cena 50 zł. Zagadnienie z zakresu teorii i historii „ekonomiki wojennej”. Praca omawia problem widziany oczyma Marksa i Engelsa, myśli Lenina o systemie kapitalistycznej gospodarki wojennej, leninowską analizę komunizmu wojennego, myśli wojenno-ekonomiczne w ZSRR oraz — powstanie i rozwój ekonomiki wojennej w Polsce Ludowej, Czechosłowacji i NRD.

Guyla Illyes-SANDOR — **PETÖFI.** Wyd. Wiedza Powszechna seria „Profil”, str. 333, cena 21 zł. — Książka poświęcona życiu i twórczości jednego z najsłynniejszych pisarzy węgierskich.

Bogumił Rajnow — **MOJA NIEZNAJOMA.** Wyd. PIW, str. 280, cena 18 zł. Nowela.

Andrzej Kijowski — **GRZYNIER-KRÓL.** Wyd. Czytelnik, str. 156, cena 15 zł. Baśń poetycka.

Lubiejewski, U. — **Wojakiewicz — OJCZYŹNIE I SOBIE.** Wyd. Śląsk, str. 80 + ilustracje, cena 10 zł. Książka omawia klurki i rozwój województwa katowickiego.

SAMORZĄD MIESZKAŃCÓW — Wybrane zagadnienia teorii i praktyki, Wyd. Książka i Wiedza str. 215, cena 25 zł.

Marek Piatkowski — **RADY UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH W ZAKŁADACH PRACY.** Wyd. Instytut Wydawniczy CRZZ, str. 118, cena 8 zł.

AKIE TO (JAK W TYTULE) SZOKUJĄCE WYZNANIE, USŁYSZAŁA Z UST DZIECI Z VIII KLASY STUDENTKA PWSM W KRAKOWIE. RZECZ MIAŁA MIEJSZE W CZASIE LEKCJI WYCHOWANIA MUZYCZNEGO, DAWNEJ ŚPIWEM ZWĄCZĄCYCH, KTÓRE SŁUŻY ADEPTOM MUZYCZNEJ PEDAGOGIKI JAKO SZKOŁA PRAKTYCZNEGO PRZYGOTOWANIA DO ZAWODU.

Lekcja była przygotowana nader starannie, konspekt sporządzony przez sumienną studentkę liczył kilka stron. Sama przystąpiła do wykładu, potrzebne dla ilustracji nagrania. Wszystko to, wraz z umiejętnościami i wiedzą metodyczną, nabytą w murach wyższej uczelni, nie uchroniło jej przed krytycznymi uwagami nauczyciela przedmiot. Koronem jego zarzutem było własne korzystanie z magnetofonu No, bo trzeba przerywać wykład, przewijać taśmę, szukać nagrania. Stowem, tylko kłopot, a niestetyż pożytek.

Oto mały obrazek, jak nasze młode pokolenie jest muzycznie wychowywane. Nie śpiewa, nie słucha, co najwyżej przepisuje pod dyktando profesora — absolwenta muzykologii — notatki z wykładów historii muzyki z okresu studiów. Tak, tak, proszę się nie obrażać, to autentyczny przypadek, tym razem sprzed kilku lat. Nie załóżem niestety dociec, do jakiego momentu dziejów muzyki dotarli ów nauczyciel w swym zapamiętaniu. Jeśli np. do ścisłych definicji jakichś nowszych kierunków w muzycznej twórczości — np. punktualizm, aleatorizm, teatru instrumentalnego — to byłoby to zgoła bezprecedensowy sukces pedagogiczny.

JAK TU przepisywać „recepty”? Ostatnio mówiło się, że choć z programami i metodami dydaktycznymi w tej dziedzinie jesteśmy na tyle, to jednak nie tutaj pisać pogrzebany. Kadry? W pierwszym rzędzie. Okazuje się, że nawet ci, od których moglibyśmy oczekiwać najwięcej — nauczyciele wykształceni muzycznie — są niekiedy pozostawieni pedagogicznie wyobrazni.

Leszek Polony **DYSONANSE**

MYŚMY NIGDY nie śpiewali



A jak właściwie jest z tymi kadrami? Kompetentne władze oświatowe twierdzą, że istnieje ogromne zapotrzebowanie na nauczycieli wychowania muzycznego, a szkolnictwo muzyczne nie potrafi mu sprostać. Z drugiej zaś strony, absolwenci PWSM uganiają się za tego typu pracą i nie mogą jej otrzymać. Okazuje się, iż dyrekcje szkół woła godzinami wychowania muzycznego dopełniać etaty polonistów bądź matematyków. Tak, jak by nie można było poświęcić godzin w kilku pobliskich szkołach w jeden etat. Pół biedy, gdy polonista czy matematyk miał muzycznych rodziców, którzy oddali dziecko na naukę gry na skrzypcach, fortepianie bądź choćby akordeonie. Nie jest to oczywiście równoznaczne z merytorycznymi kompetencjami, ale zamiatowanie ma czasami dar udzielania się otoczności. Najczęściej jednak w takich wypadkach dzieci omawiają na wychowaniu muzycznym charakterystykę Jacka Soplity, bądź rozwijają równania pierwszego stopnia.

Pomyślałem sobie niedawno, że orędowanie za sprawami edukacji muzycznej naszego społeczeństwa ma w sobie posmak taki mniej więcej, jak działalność w Towarzystwie Antyalkoholowym. Oficjalnie każdy będzie przytakiwał i przyna rację, lecz po wyrazie twarzy można się zorientować, iż myśli w duchu: „uariat jakiś”. Więc, żeby uniknąć takich podejrzeń, powolałem na przykład zaprzyjaźnionego krak. W r. 1945 wybitnego węgierskiego kompozytora, pedagoga muzyki i etnografa — Zoltana Kodály — przedstawił władzom oświatowym własny program wychowania muzycznego. Przewidywał on dwie godziny muzyki i śpiewu we wszystkich szkołach ogólnokształcących. W 1949 r. tenże Kodály uzyskał zgodę na prowadzenie szkoły eksperymentalnej, w której wymiar godzinowy zajęć muzycznych zwiększono do 4-6 tygodniowo w różnych klasach, nie licząc zajęć z chóru i gry na instrumencie. I oto badania wykazały, że dzieci w takich szkołach czynią szybsze postępy w innych przedmiotach, mimo zmniejszenia wymiaru godzin. Ze szybszej rozstrzygnął się umysłowo. Obecnie takich szkół jest na Węgrzech sto, a będzie jeszcze więcej.

AMY? My zaskiwidowaliśmy w PWSM-ach Wydziały Pedagogiczne, zastępując je kursami przysposobienia zawodowego dla ludzi bez przygotowania muzycznego. Juz pierwszy rok tego eksperymentu dowodzi, iż jest on najzupełniej chybotny. Tak, prawda, będziemy produkować nierzadziej więcej nauczycieli śpiewu. Za to znacznie gorszych. Bo ilość nie zawsze idzie w parze z jakością.

Nam, muzykom pozostaje przyzwyczajając się do wdzięcznej melodyjki „góra! czy ci nie żal”, która za kilkanaście lat będzie pewnie jedyną znaną u nas piosenką...



Przeglądając roczniki gazet, znalazłam recenzje z przedstawień operowych, w których występował Tadeusz Podsiadło. Przepomnę fragment jednej z recenzji: „Nie można jednak nie wyróżnić spośród nich jednego: wykonawcy roli tytułowej opery. Tadeusz Podsiadło zaimpono-

SYLWETKI LUDZI SZTUKI

Tadeusz Podsiadło

— Jak? — Krzyż pański, który noszę na scenie Teatru Starego, w sztuce Szekspira „Wszystko dobre, co się dobrze kończy”. — Wspomniał Pan o widowni... — Do opery przychodzi różni ludzie: starsi i młodsi. Stali bywalcy opery znają nas doskonale. Potrafia odkryć każdą niedyspozycję głosową, każde potknięcie. Młodych widzów mógłbym podzielić na dwie kategorie: przygotowanych do odbioru muzyki poważnej — i tych, którzy po prostu na naszych przedstawieniach się nudzą. Wiąże się to oczywiście z niskim poziomem kultury muzycznej w niektórych środowiskach. I dlatego tak cenne i ważne wydaje mi się przygotowywanie młodzieży do odbioru muzyki.

— Podobno jest Pan zapalonym kibicem sportowym? — Nie wiem, czy większym niż mój dwój synowie, ale sportem entuzjastycznie się od dawna. Nawet raz miałem zagrać w meczu Akropolis — Dziennikarze, ale podobno tak wielu zgłosiło się aktorów, że zabrakło dla mnie miejsca.

— Czy to prawda, że oprócz Pana, jest w domu jeszcze drugi Filip II? — Prawda, ale ten drugi, to mój pies... — Rozmawiała: HALINA GUGAŁOWA

— Czy od razu tak pomyśleć się zaczęło? — Przeciwnie. Pierwszy mój występ na scenie operowej był nieudany. Śpiewałem partię Gremina w „Eugeniuszu Onieginie”. Miałem strasznie tremę, czułem się na scenie jak sparaliżowany.

— A przecież nie był to Pana pierwszy kontakt z publicznością? — Najpierw śpiewałem w chórze Filharmonii, potem zostałem wieloletni do wojska i występowałem w zespole pieśni i tańca Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W 1953 roku zostałem laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Operowego. Dzięki uzyskanemu stypendium rozpocząłem naukę śpiewu. Uczyłem się u p. Oleskiej, której bardzo dużo zawdzięczam. Mój debiut operowy to rok 1956. Właśnie w „Eugeniuszu Onieginie”. Kiedyś człowiek śpiewa w chórze, czy w zespole, to czuje się inaczej niż w operze. Bo operę, to kostium, dekoracja, akcja...

— Ale to minęło i przyszyli następne role oraz dobre recenzje, jakie tam, zacytowana na wstępie. Ale mam przed sobą i inne relacje krytyczne. Oto, co pisze o Panu Jacek Berwald: „Tadeusz Podsiadło w kreowaniu... przez siebie postaci Filipa II podkreślił: — słuszenie — wniósłost postaci i bezwzględność władcy-tyrana. W śpiewie osiągnął wymaganą szla-

— W powieści Koneckim (woj. kiełcekie) każde dziecko powie przybyszowi... gdzie garniki lepią. Oczywiście w Rędociu! Zagubiona wśród lasów wieś, rozciągnięta wzdłuż głównej drogi domki nie miałyby w swym wyglądzie nic odmiennego, gdyby nie stojące wśród nich dziwne drewniane budynki. Ni to kurpiki, ni gołębiki. Wewnątrz: rzędy półek, na których suszą się dopiero ulepione garniki, piece do wypalania, rozrobiona glina i proste koła garncarskie — takie same jak w starożytności, takie jakimi posługiwali się przodkowie dzisiejszych artystów.

Pierwszy był Jan Kwapisz, który dokładnie 90 lat temu w poszukiwaniu surowca i odpowiedniego gatunku drewna do wypalania glinaków przywędrował tu z Sobkowa. Dziś mieszka w Rędociu sześciu spokrewnionych ze sobą artystów ludowych. Stefan Kwapisz — wnuk Jana ożeniony z Teresą Rokitą — siostrą dwóch następnych garnarzy Henryka i Mariana, Krystyna Moldawa (z domu Rokita) oraz kuzyni Marian Seweryński i Antoni Szubartowski. Wszyscy są członkami Wojewódzkiej Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Chałupnik” w Iłży. Należą także do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, posiadają liczne medale i wyróżnienia. Spod ich wprawnych rąk wychodzą poszukiwane w Cepeliach siwaki, misy, dzbany, talerze ozdobne, gliniane świeczniki, piękne kiełcekie dzbany do wina... w kształcie koguta oraz pełne uroku frasołowe światełki. Zmęczeni nerwowym rytmem życia w wielkich miastach chętnie zatrzymujemy się przy nich, z uporem poszukujemy wymarzonego glinki, który rozjaśni i ożywi wnętrza mieszkań. Ręczna ceramika urzeka nas swą prostością, tworzoną z potrzeby serca trochę naiwna, inspirowana przrodą i przywiązaniem do rodzinnych tradycji, choć nie zawsze doskonała artystycznie, jest nam jednak bliższa od standardowych wyrobów przemysłowych. (AB)

— W tym, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

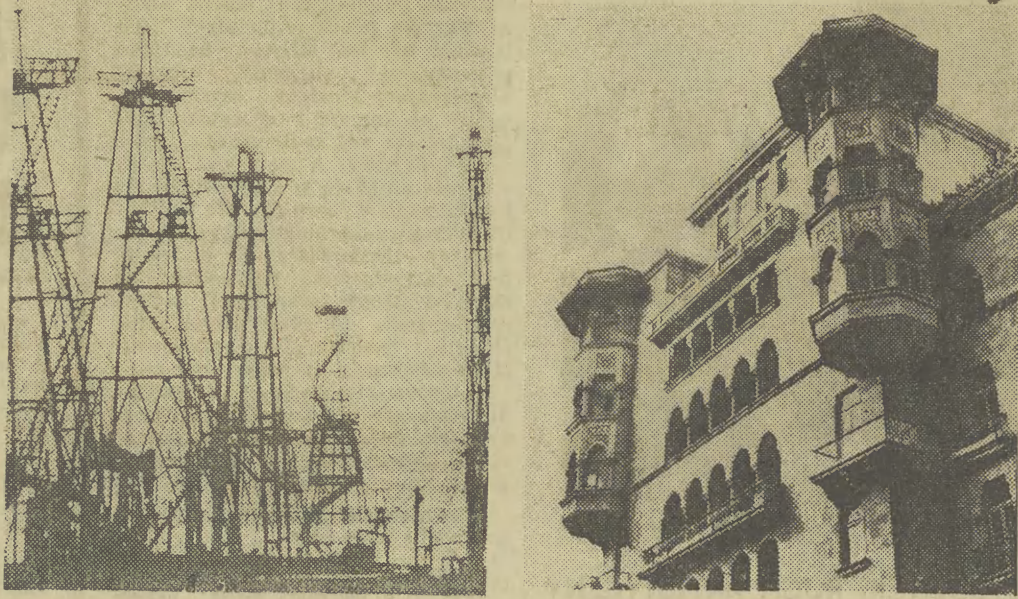
— Czy to prawda, że udźwignął tę trudną rolę i to w sposób nieprzeciętny. Jest to już śpiewak o dużych walorach wokalnych i muzycznych”. Cytat ten dotyczy „Don Kichota”, wystawianego w Krakowie w 1962 r. A więc sukces.

Baku — oznacza miasto wiatrów. I rzeczywiście przez dziesięć miesięcy w roku wieją tu silne wiatry. Ale Baku, mimo swej 5-wiekowej historii, swoją prawdziwą karierę zawdzięcza naftcie. Od przeszło tysiąca lat karawany rozwinęły się po całej niemal Azji ropę naftową, cenioną szczególnie jako lekarstwo przeciwko skórnym infekcjom wielbłądów.

Wzmianki o tutejszej ropie często pojawiają się w opisach arabskich podróżników. W 1666 r. jeden z nich, Ewlija Czelebi z Turcji, tak pisze: „W Baku są różne miejsca bezpłonne. Jeśli człowiek albo koń postawi tam nogę i trochę postoi, to jego noga zaczyna się palić. W tych miejscach przewodnicy karawan rozgrzebią ziemię, wstawiają w nią kociołki i strawa natychmiast się gotuje”.

BAKU miasto WIATRÓW I NAFTY

ZSSR



Szyby naftowe wokół Baku.

Balkony i loggie — to charakterystyczne elementy architektury Baku.

Ostatnie sto lat historii Baku to opowieść o zawrotnej karierze tutejszej ropy. W końcu ubiegłego wieku miasto stało się największym ośrodkiem rafineryjnym świata, a carska Rosja wysuwała się na czoło głównych eksporterów ropy, dając 52 proc. produkcji światowej. Ponad 200 zagranicznych firm eksploatuje okoliczne złoża, a „Czarne Miasto” Baku staje się skupiskiem najobrotniejszych i najprzebieglejszych przedstawicieli wielu narodowości i ras.

Jeszcze w latach II wojny światowej Baku jest głównym dostawcą ropy naftowej na fronty wielkiej wojny ojczyźnianej. Ale wkrótce następują nowe odkrycia wielkich złóż m. in. w syberyjskiej części ZSSR.

Baku pozostaje jednak w dalszym ciągu najważniejszym przemysłowym ośrodkiem Republiki Azerbejdżańskiej, która choć liczy sobie równo 7 razy mniej ludności niż Polska, skupia w swojej stolicy dokładnie tyle mieszkańców co Warszawa.

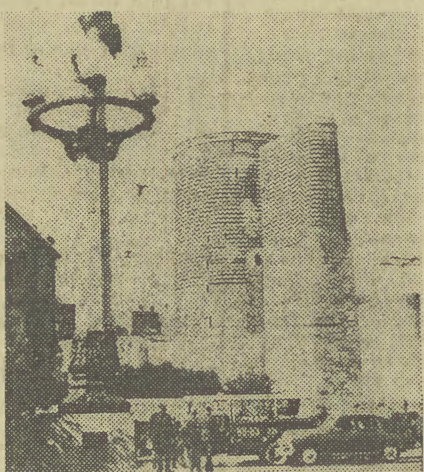
Obecne Baku, położone na kształt amfiteatru nad zatoką Morza Kaspijskiego, to miasto zieleni, jasnych ulic i bulwarów.

Egzystują tu obok siebie budowle w stylach tak rozmaitych, jak różne zamieszkiwały tu i zamieszkuje grupy etniczne i narodowościowe. Styl pseudogotycki i pseudobarokowy posiadłości dawnych milionerów naftowych, styl post-mauretański i konstruktivism okresu międzywojennego oraz nowoczesna architektura o śmiałych i lekkich liniach sąsiadują z sobą tworząc niepowtarzalną, pełną uroku i harmonii mieszanke. (tg)

Zdjęcia: CAF — CTK



Fontanna na jednym z centralnych skwerów Baku. Figura przedstawia ludowego bohatera z popularnej baśni zabijającego wielkiego węża, który bronił dostępu do źródeł wody.



Kyz Kylazy — Wieża Panny, nazwana tak na pamiątkę legendarnej dziewczyny, która po stracie ukochanego rzuciła się do morza.

Marek Dunin-Wąsowicz

Bratysława pachnie wapnem...

KORRESPONDENCJA Z CSRS

Naddunajska stolica Słowacji pachnie wapnem, betonem, cegłą, rozbrzmiewa warkotem dźwigów, koparek i spychaczy. Przemienia się ona w jeden wielki plac budowy. Mieszkańcy Bratysławy nie narzekają, chociaż mają teraz sporo kłopotów, zwłaszcza z komunikacją. Są przede wszystkim dumni z tego, że ich miasto rozrasta się, pięknieje, staje się coraz bardziej nowoczesne.

— Czy wiesz, że na inwestycje bratysławskie przypada codziennie 15 milionów koron — mówili mi słowaccy koleśdzy — dziennikarze. — W bieżącej pięciolatece wybudujemy ponad 24 tys. nowych mieszkań. W rocznicę wybuchu słowackiego powstania narodowego, a więc w sierpniu br., zostanie oddany do użytku nowy, wiszący most na Dunaju. W tym roku zrekonstruowanych zostanie dalszych 67 ulic i placów (w ub. roku przebudowano już 80 ulic). Kończy się budowa hotelu „Kijów”, a do roku 1975 powstaną dalsze cztery. W maju br. po generalnym remoncie utworzy swe podwoje słowacki Teatr Narodowy.

Bratysławianie serdecznie witają każdego gościa. Oprócz tego, co po mieście, pokazują zmiany, jakie zaszły. Kreślą plany perspektywiczne. Niedawno — 4 kwietnia — wspominali 27 rocznicę wyzwolenia. Na wzgórzach Slavin, gdzie wzniesiono pomnik ku czci wyzwolicieli, oddali hołd żołnierzom Armii Radzieckiej, poległym w walkach o ich gród. Na akademiach i uroczystych wieszcznicach wspominali przebyłą drogę budowy swego socjalistycznego miasta.

Bratysława liczy dziś 309 tys. obywateli, a więc dwukrotnie więcej niż w chwili wyzwolenia. Jej historyczne, zabytkowe centrum — wprawdzie unowocześniane przez budowę nowych, szerokich arterii komunikacyjnych, ale z zachowaniem pamiątkowych budowli — otacza ponad 20 nowoczesnych osiedli mieszkaniowych, miasteczko akademickie, centrum telewizyjne, ośrodek naukowo-badawczy, itp. Na uniwersytecie im. Komenskigo i innych wyższych uczelniach studiuje dziś 25 tys. studentów. Bliżko połowa wszystkich słowackich pracowników naukowo-badawczych zatrudnionych jest w ośrodkach bratysławskich.

Zmienił się też bardzo poziom życia obywateli. Świadczyć mogą o tym chociażby dane, dotyczące wyposażenia mieszkań: 73 proc. rodzin posiada telewizor, 71 proc. lodówkę, 65 proc. elektryczną pralkę, 7,5 tys. bratysławian ma własne ogródki, a 3.300 tzw. chaty, czyli domki wypoczynkowe za miastem. Jeden samochód osobowy przypada na 11 mieszkańców.

Bratysława pachnie wapnem, betonem, cegłą. Często rozrasta się we

wszystkie strony, zwłaszcza po drugiej stronie Dunaju, na Petrálce. Tam za 15 lat mieszkać już będzie 158 tys. obywateli. Dalsze trzy mosty na Dunaju połączone będą z centrum. Nad rzeką rośnie też nowa, wilmowa dzielnica mieszkaniowa, jednocześnie buduje się liczne boiska sportowe, plac zabaw, parki, zieleńce. W ciągu ostatnich dwóch lat miastu przybyło 80 hektarów zieleni.

Trzeba też pamiętać, że Bratysława jest ważnym ośrodkiem przemysłowym, że jest centrum czechosłowackiego przemysłu chemicznego, którego dalszą, poważną roztudowę, przewidziano w bieżącym planie 5-letnim. Dlatego też jest ona miejscem dorocznych, międzynarodowych targów chemicznych „Incheba”. Jest też centrum życia kulturalnego; tu odbywają się liczne konkursy, festiwale muzyczne i piosenkarskie. Pragnie być ona również centrum sportowym, stąd budowa nowego ośrodka sportowego.

W ciągu minionych 27 lat stolica Słowacji zmieniła się już nie do poznania, właściwie co roku można odkrywać ją na nowo. Bratysława chce być europejską metropolią.

Na północy Włoch, w rejonie najbardziej rozwiniętych rolniczo, a równocześnie o dużym „zanieczyszczeniu” zakładów przemysłowych — stwierdzono, że zawartość DDT w wodach jest 6-krotnie większa od dopuszczalnych norm. Co więcej — obecność DDT ujawniono w mleku kobiet karmiących, zamieszkałych w tym rejonie. Zawartość chromu i cyny w wodzie jest 10 razy większa od dopuszczalnych norm. Nawet wody mineralne, czerpane z głębokości kilkuset metrów, zawierają substancje chemiczne pochodzące z środków porażających, owadobójczych i ścieków przemysłowych.

Woda Renu przy dopływie Mozy posłużyła pewnemu reporterowi jako wódywodycz do klisz fotograficznych. Jezioro Bodeńskie, z którego czerpana jest woda dla Stuttgartu — jest zanieczyszczone przez Ren, któremu służy jako osadnik. Masowe stosowanie olejów w gospodarce NRE, głównie w ogrzewnictwie i do napędu silników, wpływa na zatrucie nimi wód powierzchniowych i grun-

CYGANIE — ludzie, którzy od dwóch tysięcy lat pedzą swój żywot na grzbiecie zwierząt lub na kółkach wędrownych taborów, rozproszeni są po wszystkich krajach świata, z wyjątkiem Chin i Japonii. Liczbę ich szacuje się obecnie na 5 do 6 milionów. Zachowują oni wszędzie swą etniczną odrębność, owianą tajemnicą i legendą. Są pisarzami, poetami, muzykami — prezentują swoje talenty w najwytwardszych teatrach i kabaretach Londynu, Nowego Jorku, Paryża. Spotkasz ich wędrujących się na osiakach w Grenadzie lub wędrujących samochodami na południu Francji. Co za olbrzymia skala pośrednich stopni społecznych!

Nazw tysiące

Powszechnie określa się ich terminem Rom — ludzie. Obok tego terminu istnieje wiele nazw lokalnych, sprowadzających się głównie do dwóch źródeł: do łacińskiego AEGYPTACI (Egipcjanie), skąd angielskie gypsy, hiszpańskie gitano, greckie gyftos i częściowo węgierskie pharo nepek oraz do amerykańskiego ATSINCAN, niemieccy Zigeuner, włoscy zingari i czin gan u wielu ludów turko-tatarskich.

Tragiczna historia

Obok krwawych prześladowań Cyganów europejskich w latach 1935-1970 (edykt parlamentu francuskiego w Orleanie z r. 1931, edykt cesarza Leopolda I z r. 1701 i Karola VI z r. 1726), kiedy to zalegalizowano otwarte zabijanie Cyganów — znalazł swój okrutny epilog w czasie drugiej wojny światowej, gdy w obozach koncentracyjnych zginęło ponad pół miliona Cyganów. Obecnie szereg państw, zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych, czyni wysiłki uczywilizowania Cyganów rezygnując z wszelkich form przymusu, przeciwnie — podkreślając konieczność poszanowania etnicznej odrębności i odmiennej psychicznej struktury Cyganów.

ZNANE
—
NIEZNANE

O miejsce na świecie

Czyni się wysiłki w celu wyznaczenia Cyganom jakiegoś miejsca w kulturze świata i ułatwienia im korzystania z dóbr, do których sami Cyganie wnieśli swój wkład. Stąd też problem szkoły cygańskiej znajduje się na pierwszym miejscu. Doświadczenia np. ze szkołą wędrowną we Francji dają wyniki zadowalające.

„Le Courier” — organ UNESCO — na swoich łamach postulował utworzenie Międzynarodowej Rady Cygańskiej (Romani Kriss) — której załączek upatrzyje w corocznych zjazdach Cyganów w miejscowości Saintes-Marie-de la Mer, położonej o 6 km od Arles w południowo-francuskiej, typowo cygańskiej prowincji Camargue. Tam od 24 do 26 maja zjeżdżają się Cyganie z całego świata, by uczcić swoją patronkę — św. Sarę.

Choć tkwimy już mocno w wieku atomowym i przeżyliśmy chwile ładowania człowieka na Księżycu — jeszcze przez długi czas będziemy spotykać ludzi wiodących swój żywot na grzbiecie zwierząt lub na kółkach wędrownych taborów.

W. Ardatowski NATO szuka jeszcze jednej MALTY



Do grudniowej sesji Rady NATO — jak stwierdził niedawno tygodnik „Mondo Nuovo” — przez Morze Śródziemne przebiega „pierwsza linia imperialistycznego natarcia”.

Ze tak jest istotnie, świadczy sprawa Malty czy zacieśnianie się i coraz serdeczniejszy „tajny romans” pomiędzy Waszyngtonem a czarnymi pułkownikami w Atenach, którego rezultatem jest przekształcenie greckiego Pireusu w wielką bazę 6 Floty USA. Kolejny atak na władze republiki Cypr, to następna faza rozprawy. I jak w takich warunkach może być spokojne Morze Śródziemne!

„Z historycznego punktu widzenia obecność radziecka na Morzu Śródziemnym jest zjawiskiem w pełni uzasadnionym i normalnym, a w określonym stopniu nawet nieuchronnym. Odpowiada ona bowiem obecnej, zmiennej, służbowej sytuacji strategicznej. Nowa równowaga sił zastąpiła dotychczasowe jednostronne panowanie...”

Admiral Birindelli, dowódca połączonych sił morskich NATO w południowej Europie. Admiral nie zmienił repertuaru, jak zwykle przy akompaniamentem gromkich pokrzykiwań opowiadał o „narastającym zagrożeniu ze strony radzieckich sił morskich” na Morzu Śródziemnym.

Oceniając wystąpienie Birindelli mediolański tygodnik „Relazioni Internazionali” pisał m. in.: „Z historycznego punktu widzenia obecność radziecka na Morzu Śródziemnym jest zjawiskiem w pełni uzasadnionym i normalnym, a w określonym stopniu nawet nieuchronnym. Odpowiada ona bowiem obecnej, zmiennej, służbowej sytuacji strategicznej. Nowa równowaga sił zastąpiła dotychczasowe jednostronne panowanie...”

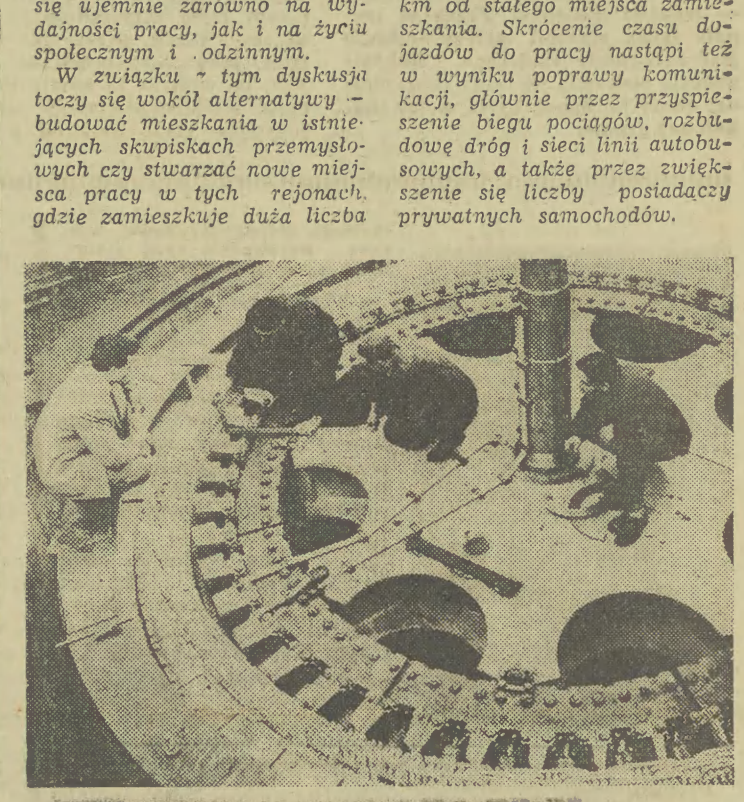
Jedyną alternatywą — zdaniem postępowych kół włoskich — która doprowadzić może do zmiany aktualnej sytuacji jest doprowadzenie do jak najszybszego dwustronnego ograniczenia liczby sił zbrojnych na Morzu Śródziemnym i dążenie do ostatecznego celu, jakim winno być przeobrażenie tego rejonu Europy w strefę pokoju.

„Z historycznego punktu widzenia obecność radziecka na Morzu Śródziemnym jest zjawiskiem w pełni uzasadnionym i normalnym, a w określonym stopniu nawet nieuchronnym. Odpowiada ona bowiem obecnej, zmiennej, służbowej sytuacji strategicznej. Nowa równowaga sił zastąpiła dotychczasowe jednostronne panowanie...”

„Z historycznego punktu widzenia obecność radziecka na Morzu Śródziemnym jest zjawiskiem w pełni uzasadnionym i normalnym, a w określonym stopniu nawet nieuchronnym. Odpowiada ona bowiem obecnej, zmiennej, służbowej sytuacji strategicznej. Nowa równowaga sił zastąpiła dotychczasowe jednostronne panowanie...”

„Z historycznego punktu widzenia obecność radziecka na Morzu Śródziemnym jest zjawiskiem w pełni uzasadnionym i normalnym, a w określonym stopniu nawet nieuchronnym. Odpowiada ona bowiem obecnej, zmiennej, służbowej sytuacji strategicznej. Nowa równowaga sił zastąpiła dotychczasowe jednostronne panowanie...”

ROM znaczy LUDZIE



podpory NATO na Morzu Śródziemnym, biorąc pod uwagę strategiczne cele Zachodu”. Nie bardzo widać wierząc w powodzenie praterkacji prowadzonych pomiędzy Anglią a rządem Malty „Secolo” pisał: — „Ze strategicznego punktu widzenia Malta może być z powodzeniem zastąpiona przez Pantellerie, Augustę lub Cagliari”. Od razu trzy punkty na terytorium Włoch — do wyboru dla dowódczwa NATO! Wyspa położona między Sycylią a Tunisem, port we wschodniej części Sycylii i stolica Sardynii... Gdyby tego typu projekty zostały przyjęte, to wkrótce okazał by się mogło, iż we Włoszech jest więcej amerykańskich i NATO-wskich wyrzutni raketowych, niż drzewek oliwnych, a włoscy rybacy z trudem przelicziliby się swymi łodziami między szarymi korpusami krajoznawców.

Czy państwa zachodnioeuropejskie, a przede wszystkim Włochy potrafią zdobyć się na okrośloną, zdecydowaną postawę, by przeszkodzić zaoceanicznym intrygantom tak jasno demonstrującym swą „działalność” w sprawach Cypru czy Malty?

Istnieją poważne podstawy do optymistycznego formułowania odpowiedzi na to istotne pytanie. Konsekwentna pokojowa polityka Związku Radzieckiego, sprzyjająca podczas XXIV Zjazdu KPZR, nie mogła pozostać bez wpływu na polityczne nastroje przywódców szeregu państw Europy zachodniej. I nie jest dziełem przypadku, iż czasopismo „Communita Europea”, wioska Tuba Wspólnego Rynku, pisała niedawno: „Polityka europejska uległa od 1954 roku daleko idącym przeobrażeniom. Jeżeli wówczas rzecz sprowadzała się do tego, aby włączyć system wojskowy Europy (oczywiście zachodniej) w ramy zbiornego przeciwstawiania się dwóch bloków, to obecnie kwestia polega na tym, by wypracować taką politykę europejskiego bezpieczeństwa, która pozwoliłaby aktywizować i odprężenia w stosunkach międzynarodowych...”

Morze Śródziemne może być uchronione przed gwałtownymi. W pełni realne jest utrwalenie pokoju na jego wodach i wybrzeżach.

Do faktów godnych odnotowania należy zakaz używania DDT w Szwecji, podjęte radykalne środki zaradcze w Zagłębiu Ruhry oraz skuteczną walkę z zanieczyszczeniami Tamizy w Anglii. W USA w latach 1969-73 przerezyca się na budowę oczyszczalni, kanałów ściekowych oraz urządzeń do schładzania wód podgrzanych łącznie 16 mld dolarów.

Wśród nowoczesnych sposobów oczyszczania ścieków — coraz częściej stosowana jest metoda spalania osadów. Wprowadza się ją zwłaszcza w rejonach o wysokim stopniu urbanizacji. W Związku Radzieckim natomiast posłużono się systemem przepompowywania ścieków do głębokich wyrobisk. Oczywiście jest to możliwe tylko tam, gdzie nie ma obawy o zanieczyszczenie wód podziemnych.

WALKA O CZYSTĄ WODĘ

»NIE przeciw ŻYCIU«

Coraz większym problemem staje się odprowadzanie do zbiorników cieplnych wód z elektrowni; zagraża to do tego stopnia systemom wodnym, że mówi się już obecnie 5 zanieczyszczeniu „termicznym”. Rozwój produkcji detergentów syntetycznych powoduje zaburzenie w rzekach francuskich. Użytkownicy wód jeziorowych stwierdzają zarastanie roślinnością tych akwenów i straty w rybołówstwie.

W Indiach wybuchła epidemia żółtaczki zakaźnej wskutek zarażenia się wodą służącą do picia. Przyczyną epidemii

jest brak urządzeń do oczyszczania ścieków oraz nieskuteczny system dezynfekcji wody. W Afryce Południowej często zrzucane są ścieki surowe lub tylko częściowo oczyszczone do rzek w okresie deszczów. Stanowi to poważne niebezpieczeństwo ze względu na bakterie i wirusy.

W większości państw podjęto środki przeciwdziałania procesowi zanieczyszczeń wód. Oprócz oczyszczania mechanicznego i biologicznego stosuje się coraz szerzej trzeci etap, polegający na strącaniu chemicznych związków azotu, fosforu i węgla. Jako podstawowy sposób walki z tym zjawiskiem wszystkie kraje przyjmują budowę oczyszczalni ścieków przemysłowych i miejskich.

W Austrii szczególnie zagrożone jest najczystsze Jezioro Klopfer. Urządzenia sanitarne zarówno nad tym jeziorem, jak i nad większością innych — nie są przystosowane do „przyjęcia” większej liczby turystów. Zanieczyszczenie wody staje się coraz bardziej „zasobne” w związki organiczne, co powoduje rozwój fitoplanktonu; woda staje się brunatno-zielonkawa, mętna, zaś przy bezwzględnej pogodzie na jej powierzchni unosi się szlamowata zawieszka glonowa.

W niektórych krajach wprowadzono już obowiązek, by użytkownik wody odprowadzał ścieki tak oczyszczone, aby odpowiadały pierwotnej jakości pobieranych wód. W mieście Gothenberg w Szwecji postanowiono np. zastosować wysoko sprawny system biologicznej

Strzelec 27 bramek

Skończyły się czasy gra- du bramek, jaki padał na turniejach hokejowych przed laty. Człowieka światowa jest obecnie bardziej wyrównana, a wyniki dwucyfrowe raczej rzadkie. Warto przypomnieć, że do- tychczasowym rekordzistą mistrzostw świata jest Cze- chośłowak Zabrodsky. Zdo- był on na jednych mistrzostwach świata, w 1947 r., aż 27 bramek, a Szwed Ljun- gren strzelił ich 20.

Branki na wagę złota

Dodatkowy „bodziec ma- terialny”, w postaci 200 franków za każdą bramkę, czeka piłkarzy belgijskich w eliminacjach do mistrzostw świata. Belgia gra w grupie z Islandią, Nor- wegią i Holandią, licząc na łatwe zwycięstwo z dwoma pierwszymi rywalami oraz na 2 pkt. z Holandią. W tej sytuacji każda bramka jest na wagę złota, czyli o- wych 200 franków.

Księżyc i Olimpiada

Flaga olimpijska zawis- nie... na Księżycu. Amery- kańscy astronauta, którzy wyruszyli na kolejną eks- pedycję księżycową wzięli ze sobą dwie flagi z Mona- chium. Jedna — to pięć kółek olimpijskich, druga —

CIEKA- WOSTKI

SPOR- TOWE

niebieska spirala, emble- mat tegorocznych Igrzysk.

Żywa reklama na boisku

Reklamowane kostiumy piłkarskie będą nosili w tym sezonie ligowym piłka- rze szwedzcy. Kluby otrzy- mają z tego tytułu znaczne dochody, bowiem reklamo- we napisy zostaną „powie- lone” w setki tysięcy, dzie- ki sprawozdaniu TV. Jed- ny mistrz kraju, FF Mal- moe, nie zgodził się, aby jego gracze służyli jako ży- wa reklama fabrykantów.

Głowa do piłki i interesów

Król futbolu, Pele, dba doskonale o swoje intere- sy. Prowadzi wiele docho- dowych przedsiębiorstw i nie gardzi żadnym zarob- kiem. Ostatnio podpisał kontrakt na 180 tys. dola- rów z pewnym amerykań- skim koncernem produkuj- acym napoje orzeźwiające. Firma nakręci film, w któ- rym Pele będzie demon- strował, jak należy grać w piłkę, aby być sławnym. Film będzie, oczywiście, naszpikowany reklamami koncernu i wyświetlany w 118 krajach, do których ów koncert eksportuje swoje wybory.

Niecodzienne autografy

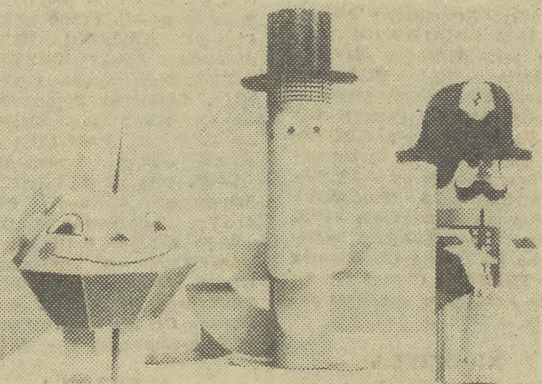
Po raz pierwszy w histo- rii piłkarstwa brytyjskiego zespół Leeds United zaan- gażował wyspecjalizowaną firmę... reklamową w celu ściągnięcia widzów na try- buny. Opracowano specjal- ny program przed meczem, w którym piłkarze Leeds demonstrują krótki trening, niezmym grupą baletowa, a następnie rozdają wśród widzów części swojej gar- deroby piłkarskiej wraz z autografami.

Obliczono, że klub ten, aby pokryć wydatki, musi ściągnąć na mecz, około 37 tys. widzów. Tymczasem średnia roczna wynosi 33 tys. — stąd deficyt i koniecz- ność zastąpienia kupiec- kiej reklamy.

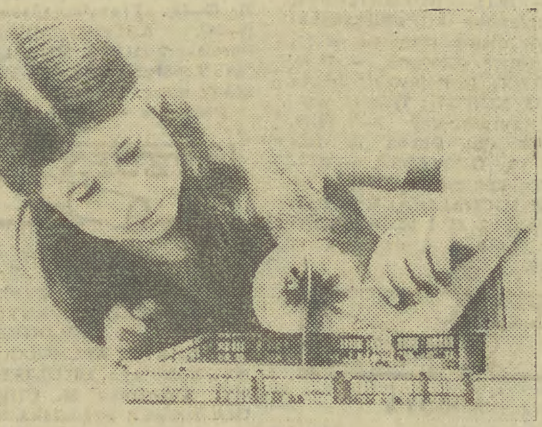
PLASTYKOWE FANTAZJE



Stare samochody — dzieło kilkunastoletnich konstruktorów.



Tak wyglądają plastikowe figury stworzone przez najmłod- szych majsterkowiczów.



Ta zagroda wiejska zasługuje na złoty medal. CAF — CTK

Wszystkie dzieci zarówno starsze jak i młodsze lubią zajmować się majsterkowaniem. Ten rodzaj zajęcia wzbogaca i rozwija ich wyobraźnię. Dziecięce wydawnictwo „Albatros” w Pradze publikuje specjalne, plastykowe zestawy albumowe, które cieszą się dużym powodzeniem wśród młodych członków czeskich klubów modelarskich. Z tych „wycinanek” zagorali majster- kowicze tworzą oryginalne i atrakcyjne modele. Star- szym chłopcom wydawnictwo proponuje wzory samo- chodów, pojazdów kosmicznych, nowoczesnych statków i samolotów. Młodsze dzieci, a szczególnie dziewczynki zadawalają się mniej ambitnymi „konstrukcjami” — tworzą one głównie figury historycznych i bajkowych postaci, zagrody wiejskie, miasta... (hś) CAF — MAGAZYN



Profesja: PAN młody...

Dziewczynnie spodobał się ten przystojny, nadskakujący mężczyzna, którego poznała w kawiarni „Juona”. Przedstawił się jej jako magister inżynier, pracujący w szpitalu MSW, a w wolnych od pracy chwilach, jako zawodnik klubu sporto- wego, czynnie uprawiający hokej. Po paru tygodniach — w obecności jej rodziców, braci i babci — oświadcza się o rękę dziewczynicy.

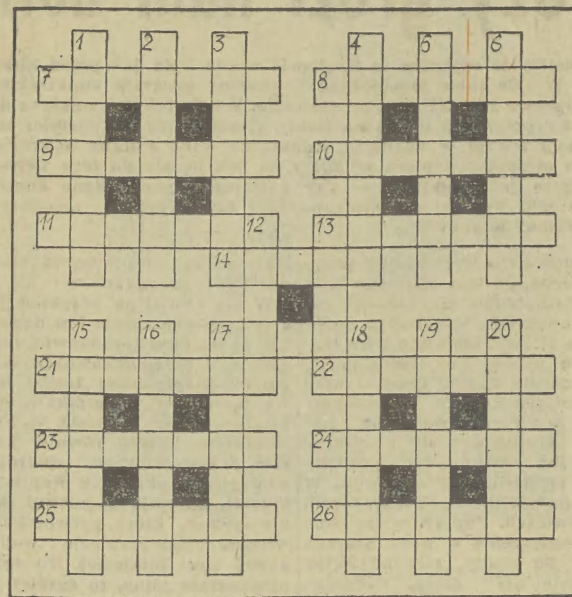
Termin ślubu upłynął na dzień 24 lipca. Starszy o 12 lat od panny młodej, 32-letni naręczony nie ukrywał, że jest rozwiązany (nie z własnej woli) i ma kilkuletnią córeczkę. Jeszcze przed ślubem przy- mował od swojej wybranki kilkusetzłotowe kwoty na formalności związane z uroczystym dniem, a od przyszłego teścia prezent — 10 dolarów. Nie przywiązywał zresztą do tego większej uwagi, bo jak miał oświadczyć, jest posiadaczem książeczki oszczędnościowej z niebagatelnym wkładem pół miliona złotych.

Przygotowania do ślubu dobiegły już końca, rodzina panny młodej wydała na nie kilkanaście tysięcy złotych i oto w przeddzień ślubu pojawili się w domu swej wybranki pan młody, wulgarne zmar- szały. Musiał odwieźć do szpitala ojca, który ciężko zachorował na serce. Po paru godzinach znowu przyszedł, oświadczył, że ojciec nieestety zmarł. W tej sytuacji ślub musiał zostać przełożony. Rodzice panny młodej kupili wieniec, a w ostatniej chwili okazało się, że pogrzeb odrozdzi się w Warszawie.

Nową datę ślubu wyznaczono na dzień 7 sierpnia. Na uroczystość zjechała rodzina panny młodej z odległych krańców Polski, a nawet z Francji. Ale wulgarne pach prześladowało nowożeńców. Na parę godzin przed północą do urzędu stanu cywilnego, pan młody dał znać, że jego córeczka złamała nogę, musi ją odwieźć do sanatorium i nie- stety w oznaczonym terminie nie będzie mógł stanąć na ślubnym kobiercu.

POZIOMO: 7. trąbił w samocho- dzie, 8. ukraińska mandolina, 9. małeńki owad skaczący po wodzie, 10. nazwa samochodu pier- wozworu „warszawy”, — fonety- cznie, 11. mały szalik, 13. daw- niej używany materiał opatrunko- wy, 14. prowadzi do kłębka, 17. ni pies ni... 21. nacisk, presja, 22. starożytny władca Syrii zwany Wielkim, wyprzył Egipt z Azji Mniejszej, pokonany przez Rzy- mian, 23. węzeł w łaźdle pszenicy, 24. bezgotówkowe rozliczenie wzajemnych zobowiązań płatni- czych, 25. niezbędna przy produk- cji mebli, 26. znane kapiełsko na Riwierze Francuskiej.

PIONOWO: 1. pruski wódz spod Waterloo, 2. szkła na nosie, 3. znane zdrojowisko w woj. kosa- lńskim, 4. popularne rosyjskie imię kobiece, 5. wypływa z niego ropa naftowa, 6. miasto powia- towe w Opolskiem 12. zbroja kira- sjerów, 13. zniecierpliwiony z niej wyskakuje, 15. przedwojenna gwiazda filmu i piosenki, 16. ka- tastrofa, nieszczęście, 17. dymiące góry, 18. polskie sztuczne włókno, 19. miara, wskaźnik, 20. miasto w



KRZYŻÓWKA NR - 16

okolicach którego zginął Henryk Pionowo: 1. model, 2. opera, 3. gawra, 4. zjazd, 6. Irwing, 7. okultysta, 9. kulebiaki, 11. dreszcz, 13. natrysk, 18. aplauz, 20. Ornak 21. skaut, 22. szosa, 23. uroki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 14.

POZIOMO: 5. komplikacja, 8. rower, 10. Skaldia, 12. andrus, 14. elegant, 15. Styks, 16. rumba, 17. zapachy, 19. szorty (wspak), 22. skuwka, 24. klacz, 25. instu- rzyńska.

NAGRODY WYLOSOWALI
Za prawidłowe rozwiązanie za- dań w krzyżówce nr 14, z dnia 8/9 IV 1972 r. nagrody książkowe otrzymują: M. Flisówna — Nowy Sącz, W. Pieta — Kraków, W. Lanocha — Bochnia, A. Mazur — Modlnica, A. Wierkowski — Kra- ków, D. Rabczuk — Bochnia, K. Adewski — Kraków, J. Wojtów — Kraków, E. Jelonek — Kraków, K. Punzet — Kraków.

NAGRODY WYSELY PO CZTA

Bogdan Brzeziński

Fraszki

NADZIEJA

Serca będą wymieniać, Nerki i wątroby. Bo chirurdzy na wszystko Mają swe sposoby.

Dziś się do nich wybiorę I spytam tych speców, Czy nie mają tam dla mnie Jakichś lepszych p i e c ó w?...

POLSKIE FILMY

„Polska szkoła filmowa” — Bijmy przed nią czołem! Kiedy nowy film kręca? Wtem, że dadzą s z k o ł e!...

POKUSA

Z wiekiem serce nawala I astma nas dusi. Lecz kawiarnia wciąż nęci Mocna kawka kusi.

Trzeba wolę okazać I, Iną niesłychanie, Żeby krzyknąć zaklęcie: „Precz! Idź precz, szatanie!!!”

Eugeniusz

Korkosz

MYŚLI

● SZTUKA PRZEMAWIANIA DO ROZ- SĄDKU NIE MA NIC WSPÓLNEGO Z KRA- SOMÓWSTWEM.

● ŁATWIEJ NADSKAKIWAĆ NIŻ POD- SKAKIWAĆ.

● DAJĄC GŁUPIEMU OSTATNIA SZAN- SĘ CZĘSTO ODBIERASZ SOBIE JEDYNĄ NADZIEJĘ.

● PAMIĘTAJ, ŻE DRABINA SPOŁECZNA MA DWA KONCE...

● WYMIARY PIECZĄTKI NIE DECYDU- JĄ O WIELKOŚCI URZĘDU.

GAZETA, CZY KSIĘGA

Gdzie kończy się gazeta, a zaczyna wielka ksiega? I to w codziennym wydaniu? Takie pytanie nasuwa się przy lekturze gazety „New York Times” której największa objętość się- ga ponad 500 stron i waży ok 2 kilogramów. Ponieważ dziennik podzielony jest na sekcje tematyczne, czytelnik od razu wybiera tę, która go interesuje: polityczną, gospodarczą, kronikę wypadków, czy też inną. Reszta ga- zety wyrzuca zwyczajnie na ulicę, stąd też No- wy Jork, gdyby nawet miał najlepszą służbę

TU i TAM

oczyszczania miasta, jest jedną z najbardziej zaśmieconych metropolii świata.

„WINO PODTRZYMUJE MNIE NA CIELE I DUCHU”

Wyznawca najstarszego obywatela rumuń- skiego, pochodzenia niemieckiego, Philipa Kel- tcho (104 lata): „Wydaje mi się, że zaczynam się starzeć, ale jestem jeszcze zdrow i wypij- am każdego dnia 3-4 pucharki wina. Pod- trzymuje mnie ono na ciele i duchu. Żałuję, że za mojej młodości dziewczęta nie nosiły ta- kich krótkich sukienek, a bardzo mi się to podoba. Mimo sędziwego wieku chętnie oglą- dam coś takiego. Chce pożyć jeszcze rokcek, potem następny i wciąż od nowa — przeydź każdy kolejny”. Ojciec p. Philipa przewed- rwał do Rumunii ze Słowacji i miał podobno gusty.

Witold Zechenter

Kwiecień plecień

Wszyscy znamy to przysłowie: KWIECIEŃ-PLECIEŃ WCIAŻ PRZEPLATA — każdy dalszy ciąg dopowie: TROCHĘ ZIMY, TROCHĘ LATA.

Na zebraniu ktoś wygłasza (KWIECIEŃ-PLECIEŃ WCIAŻ PRZEPLATA), silną mowę... Dobra nasza! Trochę buja, trochę lata...

W TV piękne są programy (KWIECIEŃ-PLECIEŃ WCIAŻ PRZEPLATA), różne pogadanki mamy, trochę t r o m t a, trochę d r a t a...

Chuligaństwa jest bez miary (KWIECIEŃ-PLECIEŃ WCIAŻ PRZEPLATA), może by się zdaly kary: trochę kija, trochę bąta...

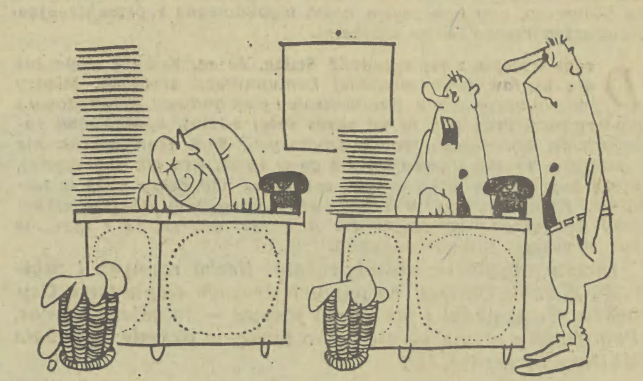
Moda zmienna niesłychanie (KWIECIEŃ-PLECIEŃ WCIAŻ PRZEPLATA), pragną występować panie trochę w niezym, trochę w szatach...

Teatralne znają sale (KWIECIEŃ-PLECIEŃ WCIAŻ PRZEPLATA), skąd „komplety” mają stale: trochę żniżki, trochę „wata”...

Wiosna w słodkim swym uroku (KWIECIEŃ-PLECIEŃ WCIAŻ PRZEPLATA), w sercach płonie jak o roku, trochę kusi, trochę swata...



Mały wynalazca PARIS MATCH



— Trzeba go zwolnić z pracy, za głośno chrapie...



Co to może być? Mityczna, najwyższa istota z trzech liter?



— Obejrzyj się choć raz, bo będzie myślała, że jesteś panto- flarzem. Rys. LUDWIK SZALECKI

Franciszek Wojtyga

FRASZKI

KONIEC SZYSZKI

Kiedy nadmierne szyszka zgrubieje — spada i kończy swe szczytne dzieje.

DEGRADACJA LAURU

Swą odwieczną rolę liść laurowy zmienił: nie służy poetom — ale... podniebieniu.

FALSZYWA POKORA

Zsyła własne ambicje na chwilową... banicję.

O DESZCZYKU

Ponieważ deszczyk z nieba strzyka, winien mieć nazwę nieboszczyka.

SOPHIA LOREN W HISZPANII

Znana, ciągle piękna włoska aktorka filmowa Sophia Loren nakręcała sceny do filmu „Białe szewrony, zielony”, w którym wy- stąpi z równie słynnym piosenka- rzem Adriano Calentano. CAF — UPI



NOWOCZESNOŚĆ...

Nie oparli się jej nawet klasyczny balet królewski z Londynu. Nowoczesne dziewczyny, ekspresyjny układ choreograficzny i kostiumy wzorowane na stylu pop — tworzą zupełnie nowe oblicze tradycyjnego baletu. CAF — AP